

GŁOS PISZCZACA



PISMO MIESZKAŃCÓW GMINY PISZCZAC



Skwer, boisko i kino,
czyli co się buduje w
Gminie Piszczac

3-6

Druhowie z Chotyłowa
od 93 lat ratują, rywali-
zują i budują

10

Dworzanki integrują
rodziny i całą wieś

18

***Gdy nadejdą Święta, niech nadzieja
i radość zastukają do Państwa drzwi,
a Wielkanoc przyniesie pomyslność,
szczęście i piękny uśmiech każdego dnia.***

**Wójt
Gminy Piszczac
Kamil Kozuchowski**

**Przewodniczący
Rady Gminy Piszczac
Grzegorz Panasiuk**



W numerze:

INWESTYCJE

- Centrum Piszczaca zyska nowy blask – 3
- Gmina inwestuje w energię odnawialną – 3
- Sale kinowa i taneczna oraz siłownia – 4
- Kino w Piszczacu już było – 4
- Przy szkole w Piszczacu powstanie superboisko – 6
- W Piszczacu będą Biedronka i stacja Orleń – 6

SAMORZĄD

- Jestem dumny z tego, jak rozwija się Gmina Piszczac – rozmowa z Grzegorzem Panasiukiem, przewodniczącym Rady Gminy Piszczac – 7

WSPOMNIENIE

- O profesorze Mieczysławie Chorążym z Janówki – 9

JEDNOSTKA OSP

- Druhowie z Chotyłowa od 93 lat ratują, rywalizują i budują – 10
- Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Chotyłowie – 16

AKTYWNA WIEŚ

- Dworzanki integrują rodziny i całą wieś – rozmowa z Anną Martyniuk, sołtys, radną i przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich Dworzanki w Piszczacu-Kolonii – 18

SENIORZY

- Aktywni seniorzy z Piszczaca – 22

ŁUDZIE Z PASJĄ

- W Zalutyniu działają harcerskie Żywioty – 23

INICJATYWY

- Malwina z Chotyłowa ma nowy wózek! Pomogli koledzy i koleżanki ze szkoły – 24

KULTURA

- Światowy Dzień Pluszowego Misia – 25
- Mikołaju, mam dla Ciebie prezent – 25
- Poczta Świętego Mikołaja w Piszczacu – 25
- Zimowisko sportowe podczas ferii – 26
- Najciekawsza rzeźba ze śniegu stanęła w Piszczacu – 26
- Koncert na walentynki – 26

SPORT

- Młodzi taekwondocy z Piszczaca – 27

OSTATNIA STRONA

- Piszczac stary i nowy – 28

Pismo Mieszkańców Gminy Piszczac „Głos Piszczaca”

„Głos Piszczaca” Pismo Mieszkańców Gminy Piszczac jest czasopiśmie, które ukazuje się 2-3 razy w roku na terenie Gminy Piszczac

Wydawca: Media Korwin Jacek, Usługi dziennikarskie i wydawnicze.

Redaktor naczelny: Jacek Korwin (tel. 531 111 366, e-mail: jacek.korwin@wp.pl). **Zespół redakcyjny:** Justyna Dragan (e-mail: justyna.dragan@wp.pl), Łukasz Węda.

Współpraca: Urząd Gminy Piszczac, ul. Włodawska 8, 21-530 Piszczac; tel. 83 377 80 18, 83 377 80 69, 83 377 80 03; e-mail: sekretariat@piszczac.pl; www.piszczac.pl.

Opracowanie graficzne, skład i druk: Grupa Medialna PODLASIE Sp. z o.o., ul. Narutowicza 32/5, 21-500 Biała Podlaska.

Redakcja zaprasza do współpracy przy redagowaniu czasopisma osoby i instytucje z terenu gminy Piszczac.

Treści zawarte w czasopiśmie „Głos Piszczaca” chronione są prawem autorskim. Wszelkie przedruki całości lub fragmentów artykułów możliwe są wyłącznie za zgodą wydawcy.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca.

Nakład: 1500 egz.

Centrum Piszczaca zyska nowy blask

Przed nami kolejny etap rewitalizacji skweru w centrum Piszczaca. Mowa o tej jego części, na której znajduje się pomnik Odzyskania Niepodległości, postawiony tam w setną rocznicę tego wydarzenia.

Czego dokładnie będą dotyczyły prace? Powstaną nowe krawężniki, bruk zamiast kostki, ale najważniejszym elementem będzie fontanna z prawdziwego zdarzenia. – Będą tam 22 kolorowe dysze, które za pomocą gejeru będą wytryskiwać wodę z ziemi. To coś nowego, czego w Piszczacu jeszcze nie było. Zastanawiamy się nad wersją z muzyką, która włączana byłaby okazjonalnie – mówi wójt Kamil Kożuchowski.

Pierwszy przetarg nie wyłonił wykonawcy, trwa więc ponowna procedura konkursowa. Inwestycja zostanie zrealizowana z Regionalnego Programu Operacyjnego, w ramach projektu Rewitalizacji Obszarów Zdegradowanych. Będzie kosztowała około 700 tys. zł. Zakończenie prac planowane jest na październik 2021 r.

Nie jest to pierwsze zadanie zrealizowane z tego projektu rewitalizacji. Największą inwestycją minionego roku była bowiem modernizacja targowiska, która również jest częścią tego dużego i ambitnego projektu. Koszt wybudowania targowiska wyniósł 1,8 mln zł.

– Inwestycja zakładała wykonanie nowej nawierzchni z kostki, bo to najbardziej kulało. Co roku jesienią i wiosną było tam błoto, przez co kupcy i sprzedawcy nie mieli zbyt komfortowych warunków do prowadzenia handlu i robienia zakupów. Od grudnia ubiegłego roku targowisko funkcjonuje na nowych zasadach. Skończyło się handlowanie na ulicy, roztawienie stoisk jest uregulowane, a przede wszystkim uporządkowane – podkreśla wójt gminy.

Teraz czas na rewitalizację centrum miejscowości, na co czeka wielu mieszkańców gminy. Postępy prac i efekt końcowy zaprezentujemy w kolejnych wydaniach „Głosu Piszczaca”.

Justyna Dragan



Skwer w centrum Piszczaca już niebawem będzie zrewitalizowany, by cieszyć oczy mieszkańców gminy i gości



W ramach inwestycji powstanie m.in. efektowna fontanna

Gmina inwestuje w energię odnawialną

W tym roku montowane będą kolejne urządzenia, które pozwolą mieszkańcom zaoszczędzić na rachunkach za prąd i na ogrzewaniu. Odnawialne źródła energii od lat cieszą się w Gminie Piszczac dużym zainteresowaniem.

Pierwsze instalacje zakładano już w 2018 r. Wtedy największym zainteresowaniem cieszyły się kolektory solarne, których zamontowano 279 sztuk. Poza tym były 193 pompy ciepła oraz 141 instalacji fotowoltaicznych.

– Zainteresowanie w pierwszym rozdaniu było więc bardzo duże. Zdecydowaliśmy się uczestniczyć w kolejnym rozdaniu, lecz na innych warunkach. Konkurencja innych gmin była bardzo duża, dlatego postanowiłem obniżyć poziom dofinansowania, aby nasz projekt uzyskał maksymalną ilość punktów – mówi wójt Kamil Kożuchowski.

Wartość realizowanego w tym roku projektu to około 8 mln zł. Przetarg został już ogłoszony, a po wyłonieniu wykonawcy rozpocznie

się montowanie urządzeń u mieszkańców.

– Kwoty dofinansowań mogą się zmienić, wszystko zależy od wartości przetargu. Montaż instalacji może się rozpocząć na przełomie marca i kwietnia, i potrwa do końca roku. Największe zainteresowanie było fotowoltaiką, po prostu każdy chce oszczędzać na rachunkach za prąd – dodaje wójt.

W 2021 r. planowane jest wykonanie 350 instalacji fotowoltaicznych o mocy 3,1 kW, 176 instalacji solarnych oraz 43 kotłów na biomasę.

Ponadto montaż odnawialnych źródeł energii planowany jest na budynkach użyteczności publicznej. Instalacje fotowoltaiczne zlokalizowane będą na budynkach Zespołu



Solary pozwalają na zdecydowane oszczędności energii elektrycznej

Placówek Oświatowych w Piszczacu (o mocy 20,48 kW) oraz Urzędu Gminy w Piszczacu (o mocy 7,68 kW).



Roboty w dawnej szkole w Piszczacu już się rozpoczęły. Ich zakończenie planowane jest w październiku

Na początku roku rozpoczęł się remont dawnej szkoły, a ostatnio Świetlicy Jaskółka w Piszczacu. Już za kilka miesięcy siedzibę będzie tu miało Gminne Centrum Kultury i Sportu. Oferta placówki znacznie się poszerzy, a warunki do spotkań różnych grup będą bez porównania lepsze.

Roboty budowlane są już mocno zaawansowane. – Zostały zdemontowane instalacje i tynki oraz strop na piętrze. Po pracach robótkowych zostaną tylko gołe mury. Wszystkie elementy, łącznie ze stolarką drzwiową

i okienną, zostaną zdemontowane, a zamontowane nowe – zapowiada wójt gminy Kamil Kożuchowski.

Po remoncie budynek po raz kolejny zmieni swoje przeznaczenie. – Jeśli chodzi o samą

Sale kinowe w dawnej

przebudowę, to siedzibę będzie tam miało Gminne Centrum Kultury i Sportu. Wśród pomieszczeń przeznaczonych na jego działalność będą m.in. sala taneczna oraz siłownia z prawdziwego zdarzenia z urządzeniami dla kobiet i mężczyzn – i to wszystko będzie się znajdowało na parterze. Na piętrze zaś, oprócz pomieszczeń biurowych i świetlic-



Na piętrze, oprócz pomieszczeń biurowych i świetlicowych, powstanie także minikino na 30 osób

KINO W PISZCZACU JUŻ BYŁO

Jak pamiętają starsi mieszkańcy Piszczaca, kino w tej miejscowości już kiedyś działało, i to całkiem profesjonalnie. Biorąc pod uwagę, że inne takie sale kinowe najbliżej były w Białej Podlaskiej i Terespolu, dla Piszczaca była to duża nobilitacja. Na seanse przyjeżdżali tu bowiem nawet mieszkańcy sąsiednich gmin.

Początki kina w Piszczacu o oryginalnej nazwie Uciecha dobrze pamięta były wójt gminy Jan Kurowski. – Pamiętam, że ówczesna władza ludowa, czyli pewnie któryś sekretarz PZPR, wymyśliła sobie kino w Piszczacu. Na ten cel postanowiono zabrać strażakom świetlicę wiejską, która była w budynku remizy, z tyłu za garażami. Dobrze pamiętam ten moment, bo przyjechałem do Piszczaca w 1971 roku, i kino było już wtedy na ukończeniu. Czyli gdzieś w 1972 roku otwarto kino i zaczęto wyświetlać filmy – wspomina były wójt.

Obserwował to wszystko z bliska, bo niemal od razu zaczął działać w Ochotniczej Straży Pożarnej w Piszczacu (zresztą do dziś jest prezesem tej jednostki). Widział, jak przerabiano świetlicę na salę kinową. – Zrobili skośną podłogę, postawili wielką scenę, na której był ekran, zrobili profesjonalną projektornię na dwa projektory filmowe. Z jedne-

go leciała „Kronika filmowa”, a z drugiego za chwilę już właściwy film. Wyświetlał je nieżyjący już Władysław Sierpatowski. A kierowniczką i bileterką w kinie była Celina Lewkowicz – opowiada Jan Kurowski. – Filmy były wyświetlane różnie, nawet dwa razy w tygodniu. Też tam chodziłem. Sala była ogrzewana piecami kaflowymi, więc jak były duże mrozy, to na widowni było zimno. O ile pamiętam, to była spora sala, ja-

Obecny wygląd budynku remizo-świetlicy OSP Piszczac. Za garażami jest świetlica, gdzie kie-



Nowa sala kinowa i taneczna oraz siłownia w szkole w Piszczacu



Remont budynku, w którym mieściła się Świetlica Jaskółka, pozwoli na poszerzenie dotychczasowej oferty GCKiS

wych, powstanie także minikino na 30 osób dla mieszkańców naszej gminy. Będzie to powrót do czasów świetności kina w Piszczacu. Będąc małym dzieckiem, uczestniczyłem w seansach kinowych na rozkładanych drewnianych krzesłach – wspomina wójt.

Całkowita wartość robót to ponad 2,7 mln

zł. Ich wykonaniem zajmuje się firma PNB Paweł Niczyporuk Budownictwo z Białej Podlaskiej. Natomiast na wyposażenie budynku Gmina Piszczac przeznaczy 323,3 tys. zł. Prace mają potrwać do końca października.

Justyna Dragan

Będzie nowa, interesująca oferta



Gabriela Bielińska, dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Piszczacu: – Biorąc pod uwagę nowe wyposażenie Gminnego Centrum Kultury i Sportu, będzie zdecydowanie więcej możliwości stworzenia pełniejszej i na pewno atrakcyjniejszej oferty kulturalnej dla mieszkańców gminy. Przede wszystkim zyskamy salę kinową, z której będą mogły korzystać nie tylko dzieci, ale również dorośli. Nowy sprzęt siłowy da więcej możliwości uprawiającym sport i trenującym mężczyznom, choć liczymy, że przyrządy fitnessowe przyciągną do nas również panie. Sale taneczne będą bardziej przestronne i wygodniejsze. Nowe wyposażenie świetlicy z pewnością uatrakcyjni i umili czas naszym najmłodszym bywalcom. Otwierając się na mieszkańców gminy z nowym budynkiem, pojawi się także nowa – mam nadzieję, że interesująca dla naszych gości – oferta.

kies 12-14 rzędów drewnianych, rozkładanych krzesel. W sumie mogło tam się zmieścić 140-150 osób.

Pod projektornią była piwnica, którą młodzi ludzie należący do Związku Młodzieży Socjalistycznej zagospodarowywali sobie – własnymi siłami wykonując prace remontowe – na klubo-kawiarnię. Ostatecznie ta kawiarenka nigdy nie powstała, ale młodzi aktywiści mieli tam przez dłuższy czas swoje miejsce spotkań.

Kino Uciecha działało do połowy 1980 r. Dlaczego przestało działać? Prawdopodobnie powód był prozaiczny: weszły magnetowidy i kasyety wideo, spadła liczba widzów i wyświetlanie filmów w kinie prze-

stało być opłacalne. Później w tej sali kinowej odbywały się akademie szkolne i różne uroczystości.

Pod koniec lat 80. strażacy wystąpili do Wojewódzkiego Zarządu Kin w Lublinie o zwrot sali kinowej w Piszczacu, i po jakimś czasie ją odzyskali. Wojewódzki Zarząd Kin zabrał tylko oba projektory i pozostały sprzęt do wyświetlania filmów. – Przede wszystkim obniżyliśmy podłogę, tak jak była wcześniej. Gdy już to zrobiliśmy, można było w tej sali organizować potańcówki, zabawy – wspomina Jan Kurowski. – Gdy zostałem wójtem, podjęliśmy decyzję o wymianie drewnianej podłogi, bo była już w bardzo złym stanie. Remont ten przeprowadziliśmy w 1995 roku. Przy okazji wymieniliśmy drzwi, zlikwidowaliśmy scenę, wyburzyliśmy projektornię, a potem jeszcze ociepliliśmy strop, założyliśmy centralne ogrzewanie i pomalowaliśmy. W międzyczasie dokleiliśmy z boku przybudówek, bo chcieliśmy mieć salkę dla straży, jako zaplecze do spotkań zarządu i strażaków. Teraz mieści się tam kuchnia i magazynek na potrzeby świetlicy, a od frontu niewielkie pomieszczenie dzierżawi fotograf (przed nim był tam sklep pani Wolskiej).

Po przeprowadzeniu niezbędnych prac, w świetlicy znów zaczęło tętnić życie. Organizowano wesela, osiemnastki, komunie, różańce, a także wynajmowano na pokazy pościeli czy sprzętu agd. Strażacy dobudowali później jeszcze z tyłu garaż na lekki samochód pożarniczy, ze schodami na górę, gdzie OSP ma swoje zaplecze socjalne z aneksem kuchennym.

Jacek Korwin

Wtedy, w latach 70., była sala kinowa



Przy szkole w Piszczacu powstanie superboisko

Obecne boisko przy Zespole Placówek Oświatowych w Piszczacu nie spełnia norm do trenowania wielu dyscyplin sportowych, ale niebawem to się zmieni. Miejsce to przejdzie gruntowną przebudowę, a efektów możemy się spodziewać już pod koniec października.



Planuje się, by nowe boisko służyło nie tylko uczniom, ale także pozostałym mieszkańcom gminy

Przetarg na przebudowę boisk przy Zespole Placówek Oświatowych został już rozstrzygnięty i wyłoniony wykonawca. Wykona-

niem prac zajmie się firma Investmil Grzegorz Chilimoniuk z Milanowa.

Co dokładnie zostanie wykonane? – Przebudowie ulegnie cała powierzchnia płyty dawnego boiska, która obecnie wygląda jak kawałek łąki. Teren, gdzie obecnie znajduje się dawne boisko do koszykówki, również zostanie przebudowany. Powstaną profesjonalna bieżnia, kort tenisowy, boisko wielofunkcyjne, a cały teren będzie oświetlony i monitorowany – zapowiada wójt Gminy Piszczac Kamil Kożuchowski. Całości dopełnią elementy małej infrastruktury, m.in. ławeczki.

Koszt inwestycji to 3 150 000 zł, z czego 80 proc. kosztów kwalifikowanych pokryte zostanie z zadania pod nazwą Rewitalizacja Obszarów Zdegradowanych. Wkład własny został pozyskany z tarczy covidowej w ramach Funduszu Inwestycji Lokalnych. Oznacza to,

że koszt przebudowy boiska w całości pokryty zostanie z pieniędzy zewnętrznych, czyli Gmina nie wyłoży ani złotówki!

Planowane zakończenie prac to koniec października 2021 r. – Nowy obiekt będzie służył przede wszystkim szkole, ale też pozostałym mieszkańcom gminy. Są bowiem w naszej gminie takie osoby, które grają w piłkę cały rok – podkreśla wójt.

Przebudowa boiska i poprawa jakości prowadzonych przez szkołę zajęć wychowania fizycznego jest tym bardziej istotna, że minister edukacji narodowej planuje wprowadzenie zajęć wuefu już w klasach 1-3 szkół podstawowych. – W tym kontekście dobrze się składa, że znacznie poszerzy się nasza oferta możliwości odbywania zajęć na boisku – mówi Kamil Kożuchowski.

Justyna Dragan

W Piszczacu będą Biedronka i stacja Orlenu

Zaraz po świętach Bożego Narodzenia przy ulicy Włodawskiej w Piszczacu, niemal naprzeciwko Stokrotki, rozpoczęła się wycinka wielkich, starych wierzb oraz krzaków, potem wjechały koparki, zaczęto nawozić ziemię. Jednym słowem: ruszyła wielka budowa. Czego?

Jak informuje żółta tablica informacyjna na terenie inwestycji, powstaje tam „budynek handlowo-usługowy wraz z niezbędną infrastrukturą”, a inwestorem jest spółka Formap z Białej Podlaskiej. Jak się dowiadujemy, w tym budynku ma być sklep Biedronka.

Informację potwierdza wójt Gminy Piszczac Kamil Kożuchowski: – Na pewno cieszy fakt, że w naszej gminie pojawia się nowy inwestor, bo oznacza to, że gmina ma potencjał. Z drugiej strony jednak uważam prywatnie, że sklepów spożywczo-przemysłowych w naszej gminie jest już wystarczająco dużo, rynek jest nimi nasycony. Dlatego podejrzewam, że otwarcie Biedronki nie pozostanie bez wpływu na obroty innych sklepów, na ich kondycję finansową, no i oczywiście na zatrudnienie w tych sklepach.

Wójt jednocześnie dementuje pogłoski, że to gmina sprzedała działkę pod nowy sklep. – Otóż działka, na której buduje się Biedronka, nie była własnością Gminy Piszczac, tylko Wspólnoty Gruntowej Miejscowości Piszczac. I ta Wspólnota sprzedała działkę osobie prywatnej – informuje wójt.

Przedstawiciel inwestora informuje, że do końca marca potrwać jeszcze prace ziemne, bo jest tam dość trudny teren. – A później rozpocznie się już właściwy proces inwestycyjny. Planujemy go zakończyć w czwartym kwartale tego roku. Po zakończeniu budowy wynajmiemy obiekt dla Biedronki – informuje przedstawiciel spółki Formap. Budynek będzie miał około 900 mkw. powierzchni całkowitej, a obok powstanie wygodny parking dla klientów.

Nowego, dużego dyskontu spożywczego obawiają się lokalni sklepikarze, ale pewnie także większa, niedawno otwarta Stokrotka, która znajduje się po drugiej stronie ulicy. Jak ustaliliśmy, w samym Piszczacu działa teraz sześć sklepów spożywczych i spożywczo-przemysłowych.

Poza tym na terenie gminy są dwa sklepy w Chotyłowiu oraz po jednym w Połoskach, Zahorowie, Połoskach Starych i Ortelu Królewskim Pierwszym. Czy pojawienie się dużego konkurenta wpłynie na spadek przychodów mniejszych lokalnych handlowców?

* * *

Jak się dowiedzieliśmy, w Piszczacu planowana jest jeszcze jedna inwestycja – Orlenu. Chodzi o nową stację paliw.

– Ten polski gigant paliwowy chce zainwestować na swojej działce przy ulicy Włodawskiej, która jest w jego użytkowaniu wieczystym. Kiedyś była tam stacja CPN, ale nie działa już od około 20 lat – mówi wójt Kamil Kożuchowski.

Obok dawnego CPN-u powstała stacja gazowa, która potem się rozbudowała i teraz ma w ofercie wiele różnych paliw. Jej właścicielem jest lokalna spółka.

Orlen chciałby rozpocząć budowę nowej stacji w Piszczacu jeszcze w tym roku, ale nie jest pewne, czy tak szybko zdoła przejść wszystkie procedury i uzyskać niezbędne pozwolenia.

JK

Na działce należącej kiedyś do Wspólnoty Gruntowej Miejscowości Piszczac buduje się dyskont Biedronka



Jestem dumny z tego, jak rozwija się Gmina Piszczac

Rozmowa z przewodniczącym Rady Gminy Piszczac Grzegorzem Panasiukiem.

Oprócz tego, że już drugą kadencję jest pan przewodniczącym Rady Gminy Piszczac, to od 2017 roku piastuje pan również stanowisko sekretarza sąsiedniej Gminy Tucznia (a wcześniej, od marca 2009 r., także skarbnika tej gminy). To chyba rzadki przypadek. Która z tych gmin jest panu bliższa?

– Wydaje mi się, że takie sytuacje czasem się zdarzają, np. poprzedni sekretarz Gminy Piszczac Arkadiusz Misztal był jednocześnie Radnym Powiatu Białskiego i członkiem Zarządu Powiatu, więc mój przypadek nie jest taki niezwykły. Trudno jednoznacznie powiedzieć, która z gmin jest mi bliższa. W Chotyłowie mieszkam od urodzenia, można tu spotkać wielu pozytywnych ludzi. Z Gminy Piszczac pochodzi większość moich przyjaciół i znajomych. Uważam, że to świetne miejsce do życia i jestem bardzo dumny z tego, gdzie mieszkam i skąd pochodzę. Z kolei z Gminą Tucznia związany jestem zawodowo. Przez te kilkanaście lat pracy spotkałem tam wiele przychylnie do mnie nastawionych osób. Pracując w Urzędzie Gminy Tucznia bardzo dużo się nauczyłem i rozwinąłem zawodowo.

Czy łatwo pogodzić pracę na rzecz dwóch różnych samorządów. Czym różni się pańska działalność w Gminie Piszczac od pracy w Urzędzie Gminy Tucznia?

– Nie jest to takie proste. Obowiązki radnego czy przewodniczącego to nie tylko udział w sesjach, ale też reprezentowanie gminy podczas różnych spotkań i uroczystości, często w sobotę czy niedzielę. Podobnie jest w przypadku moich obowiązków zawodowych, ponieważ praca sekretarza to nie tylko 8 godzin za biurkiem w urzędzie, a terminy często się pokrywają. Często bywa tak, że wychodzę wcześniej z jakiejś uroczystości w Gminie Tucznia i jadę prosto do Gminy Piszczac, lub odwrotnie. Pełnienie funkcji radnego to, według mnie, reprezentowanie interesów mieszkańców mojej miejscowości na szczeblu Rady. W jej skład wchodzi 15 radnych i każdy z nich stara się, żeby jak najwięcej pieniędzy przypadało na jego okręg wyborczy. Jak łatwo przewidzieć, pogodzenie tych interesów wymaga ciągłych kompromisów. Praca przewodniczącego to reprezentowanie Rady na zewnątrz, zwoływanie sesji, nadzór nad



przygotowaniem porządków obrad podczas posiedzeń Rady oraz nad projektami uchwał, koordynacja posiedzeń komisji działających przy Radzie oraz prowadzenie sesji Rady. Moim głównym obowiązkiem jako sekretarza jest zapewnienie sprawnej pracy urzędu. Opracowuję zakresy czynności poszczególnych pracowników oraz dbam o to, by przepisy prawa, porządku i dyscypliny pracy były przestrzegane. Pilnuję, żeby korespondencja, jaką przygotowują pracownicy, była zgodna z przepisami, nadzoruję też projekty uchwał przygotowywanych na sesje. W przypadku nieobecności wójta zastępuję go, kierując w jego imieniu bieżącymi sprawami gminy.

Działalność w samorządzie to praca blisko ludzi i dla ludzi. Radnym Gminy Piszczac jest pan już trzecią kadencję, od 2010 roku. Z czego jest pan dumny, jeśli chodzi o ten 10-letni okres sprawowania funkcji radnego?

– Najbardziej dumny jestem z tego, jak rozwija się Gmina Piszczac. Dzięki aktywności wójta oraz dobrej współpracy w Radzie Gminy Piszczac, udało się zrealizować wiele inwestycji współfinansowanych ze środków zewnętrznych, głównie z budżetu Unii Europejskiej. Mam tu na myśli modernizację dróg gminnych i powiatowych, montaż pomp ciepła, instalacji solarnych oraz fotowoltaicznych, modernizację szkół, świetlic wiejskich oraz ciągłe doposażanie ochotniczych straży pożarnych. Jesteśmy jedną z niewielu gmin w powiecie, na terenie której funkcjonują 4 szkoły podstawowe oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Zalutyniu. Mamy to szczęście, że gminna sieć wodociągowa została wybudowana w poprzednich kadencjach, podobnie jak sieć kanalizacyjna i gminne oczyszczalnie

ścieków. A trzeba zaznaczyć, że nie jest to standard na terenie naszego kraju. Często podczas spotkań z innymi samorządowcami okazuje się, że w miejscowościach zlokalizowanych obok takich miast jak Warszawa, Poznań czy Kraków, ludzie czekają kilka lat na możliwość podłączenia do wodociągu i kanalizacji. Wydaje mi się, że my czasami nie doceniamy tego, co mamy. Poza tym staramy się cały czas utrzymywać dosyć niskie stawki podatków lokalnych, a jednocześnie prowadzimy bardzo aktywną politykę inwestycyjną w różnych obszarach. Inaczej mówiąc, staramy się prowadzić politykę zrównoważonego rozwoju gminy, inwestując w szereg dziedzin, takich jak edukacja, infrastruktura drogowa, wodociągowa, kanalizacyjna, odnawialne źródła energii oraz infrastruktura społeczna. Myślę, że przynosi to pożądane efekty, a najlepszym potwierdzeniem tej tezy jest liczba nowych domów powstających na terenie naszej gminy. Ludzie analizują, jakie możliwości oferuje im i ich dzieciom Gmina Piszczac, i dochodzą do wniosku, że warto tu zamieszkać.

A jak może pan podsumować miniony rok, na pewno trudny z powodu Covida. Czy w Gminie Piszczac zrealizowano wszystko to, co zamierzano?

– Miniony rok to czas wielu wyzwań, z którymi wszyscy musieliśmy się zmierzyć. Gdyby ktoś dwa lata temu próbował mnie przekonać, że w 2020 r. będziemy chodzić po ulicach w maseczkach, dzieci będą się uczyć zdalnie w domach, a wizyty lekarskie będą się odbywać przez telefon, to może nie będę mówił, co bym o takiej osobie pomyślał. Ale, jak widać, rzeczywistość potrafi zaskoczyć w każdej dziedzinie. Gmina musiała się zmierzyć z wieloma nowymi wyzwaniami, takimi jak np. zorganizowanie zdalnej nauki, funkcjonowania urzędu i podległych jednostek w realiach pandemii, albo dystrybucji kart do głosowania mieszkańcom przebywającym na kwarantannach. Podczas wyborów prezydenckich mieliśmy na terenie gminy kilkaset osób zamkniętych w domach ze względu na kwarantannę. Druhny i druhowie z ochotniczych straży pożarnych oraz pracownicy urzędu dostarczali i odbierali pakiety wyborcze, dzięki czemu każdy wyborca mógł oddać swój głos. I pomimo tych wyzwań, udało się zrealizować większość zadań zaplanowanych na 2020 r.

Nie odbyły się jedynie cykliczne imprezy, takie jak dożynki czy dni gminy. Zawieszeniu uległo też funkcjonowanie Saloniku 50+, z opóźnieniem uruchomiliśmy Klub Seniora. W 2020 r. nie organizowaliśmy żadnych uroczystości integrujących mieszkańców poszczególnych miejscowości. Przed pandemią w większości miejscowości gminnych organizowano raz lub kilka razy w roku imprezy, podczas których mieszkańcy się spotykali. Niestety w 2020 r., ze względu na obostrzenia, nie było szansy, żeby takie imprezy organizować. Podobnie w ograniczonym stopniu można było korzystać z hali sportowej na potrzeby amatorskiego uprawiania sportu.

Jakie są najważniejsze plany na ten rok i najbliższe lata? Czy jest szansa na pozyskanie pieniędzy zewnętrznych na te inicjatywy?

– Największe wyzwanie na najbliższy rok to zrealizować i sfinansować inwestycje, na które zostały podpisane umowy o dofinansowanie oraz umowy z wykonawcami. Mam tu na myśli kolejny projekt przewidujący montaż odnawialnych źródeł energii w budynkach mieszkańców gminy, budowę boisk przy ZPO w Piszczacu oraz modernizację budynku na potrzeby Gminnego Centrum Kultury i Sportu. Wszystkie te inwestycje są możliwe do realizacji dzięki funduszom z budżetu Unii Europejskiej. A dodatkowo, dzięki środkom z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, nie musimy się martwić o pieniądze na udział własny, bo jak wiadomo, każdy projekt współfinansowany ze środków unijnych wymaga wkładu własnego, najczęściej w wysokości 15 proc. wartości całego zadania. Mimo że cały czas staramy się inwestować w infrastrukturę drogową, to jednak ciągle mamy w tym obszarze dużo do zrobienia. Takie inwestycje są bardzo drogie, dlatego ich realizację musimy planować w dłuższej perspektywie czasowej. Współpracujemy w tej dziedzinie z Powiatem Bialskim, udzielając mu co roku pomocy finansowej i rzeczowej na budowę i modernizację dróg powiatowych przebiegających przez naszą gminę. Nowe domy a nawet całe osiedla powstające na naszym terenie wymagają od nas, abyśmy zapewнили tym ludziom odpowiednie warunki do życia, w tym m.in. drogi lokalne. Modernizacji wymaga też stacja uzdatniania wody oraz gminne oczyszczalnie ścieków. Planujemy także przeprowadzić rewitalizację gminnego wysypiska śmieci. Sukcesywnie będziemy też starać się modernizować i ulepszać obiekty szkolne oraz świetlice wiejskie.

Jeżeli chodzi o Chotyłów, to chciałbym doprowadzić do wymiany nawierzchni na boisku przy szkole w Chotyłowie, modernizacji budynku przy ul. Zaleskiej oraz do zakończe-

nia prac przy świetlicy nad boksami garażowymi w OSP Chotyłów. Chciałbym też, aby każdy mieszkaniec mojej miejscowości mógł dojechać do swojej posesji utwardzoną drogą. Takie „strażackie” marzenie to nowy samochód ratowniczo-gaśniczy dla OSP Chotyłów. Wszystkie te zamierzenia będą możliwe do zrealizowania jedynie w przypadku pozyskania środków zewnętrznych. Nie mam obaw, jeśli chodzi o zaangażowanie w ich pozyskiwanie ze strony wójta czy pracowników urzędu. Myślę, że będą pracować tak samo aktywnie jak do tej pory. Obyśmy mieli pieniądze na zapewnienie udziału własnego oraz oby dysponenci funduszy krajowych czy europejskich dali nam szansę i ogłaszali odpowiadające naszym potrzebom konkursy. Wydaje mi się, że mamy na to szansę choćby z tego względu, że gmina jest jednym z 12 członków grupy samorządów Aktywne Pogranicze, która to grupa opracowała wspólną, zintegrowaną strategię rozwoju tego obszaru, a nowe konkursy na dofinansowania unijne będą prawdopodobnie preferować projekty w ramach takich wspólnych strategii.

Jak pan ocenia perspektywy rozwojowe Gminy Piszczac? Wydaje się, że gmina ma potencjał i że go sukcesywnie wykorzystuje, co widać chociażby po chętnie lokującym się tu biznesie. Czy gmina się nie wyludnia, tak jak inne w okolicy?

– Mamy to szczęście, że przez naszą gminę przebiega linia kolejowa i staramy się ten atut wykorzystywać. Wielu naszych mieszkańców pracuje na kolei czy też dojeżdża do pracy pociągiem, a my, wsłuchując się w ich potrzeby, wybudowaliśmy wspólnie z Powiatem Bialskim ścieżkę rowerową, która umożliwi im bezpieczny dojazd do pociągu. Linia kolejowa przyciąga też wiele podmiotów gospodarczych, które dzięki kolei mogą prowadzić swoją działalność. Posiadamy też, jako gmina, korzystną lokalizację pomiędzy przejściem granicznym a głównym ośrodkiem miejskim naszego regionu, jakim jest Biała Podlaska. Granica przyciąga wielki biznes. Na terenie sąsiednich gmin zlokalizowanych jest wiele terminali przeładunkowych, które dają pracę wielu naszym mieszkańcom i pozwalają funkcjonować mniejszym firmom położonym w naszej gminie. Podobnie jest w przypadku Białej Podlaskiej. Dojazd tam zajmuje 20-30 minut, i można to zrobić własnym samochodem, ale też autobusem czy pociągiem. Wielu ludzi decyduje się zamieszkać na terenie naszej gminy, ponieważ oferujemy im dosyć rozwiniętą infrastrukturę w połączeniu z naturalnym środowiskiem. Niestety, mimo że buduje się u nas wiele nowych domów, Gminę Piszczac także dotyczy problem odpływu ludności. Może nie wygląda to źle, gdy patrzy się na Piszczac, Chotyłów

czy Zalużyń, ale są takie miejscowości w naszej gminie, gdzie jest to bardzo duży problem, na który nie mamy żadnego wpływu. Moim zdaniem, głównym tego powodem jest to, że brakuje nam naprawdę dużego ośrodka miejskiego, takiego jak Lublin czy Białystok, który ciągnąłby cały region. Naszym historycznym centrum jest Brześć, ale z oczywistych względów nie może pełnić tej funkcji.

Co marzy się panu, żeby za kilka czy kilkanaście lat powstało w Gminie Piszczac?

– Moim marzeniem zawodowym i „samorządowym” jest, żeby młodzi ludzie, którzy kończą szkoły i szukają swojego miejsca na „mapie zawodowej”, nie musieli wyjeżdżać w poszukiwaniu satysfakcjonującej pracy do dużych miast bądź za granicę. Wiem doskonale, jakie to trudne, bo sam przez jakiś czas studiowałem i pracowałem, wynajmując mieszkanie w Warszawie. Chciałbym, żebyśmy w końcu, jako region, mogli wykorzystywać swój atut, jakim jest unikalne położenie geograficzne na wschodniej granicy Unii Europejskiej oraz przy głównym szlaku komunikacyjnym pomiędzy Europą a Azją. Niestety, przez wiele lat zarówno władze centralne, jak i te na szczeblu wojewódzkim nie dostrzegały potencjału naszego położenia. Gdybyśmy mieli szansę w pełni wykorzystać atut w postaci położenia geograficznego, myślę, że wielu z wyjeżdżających i szukających możliwości rozwoju zawodowego i szansy na lepsze życie, udałoby się zatrzymać.

Kim prywatnie jest Grzegorz Panasiuk?

– Można powiedzieć, że swoją karierę zawodową rozpocząłem w 2003 r. od stażu w Urzędzie Gminy Piszczac, który był finansowany z Powiatowego Urzędu Pracy. W czasie stażu udało mi się pozyskać środki na utworzenie Gminnego Centrum Informacji – miejsca, w którym każdy mieszkaniec mógł bezpłatnie skorzystać z internetu, i dostałem możliwość prowadzenia tego Centrum. Później pracowałem jako informatyk w Urzędzie Gminy oraz główny księgowy w GOPS w Piszczacu. W 2008 r., przez 9 miesięcy, pracowałem w dziale księgowości AWF w Białej Podlaskiej, a od 2009 r. pracuję w Urzędzie Gminy Tucznia. W tym roku skończę 44 lata. Od 2004 r. jestem żonaty (żona Bernadetta) i mam dwóch synów: 9-letniego Igora i 4-letniego Tymona. Interesuję się historią Polski z okresu początków naszego państwa aż do XVI wieku oraz sportem. Moja ulubiona dyscyplina to piłka nożna. Lubię też czytać książki i obejrzeć dobry film lub serial. Staram się też aktywnie działać w Ochotniczej Straży Pożarnej w Chotyłowie oraz pomagać miejscowemu Kołu Gospodyń Wiejskich, którego jestem członkiem. (JK)

O profesorze Mieczysławie Chorążym z Janówki

20 lutego 2021 roku w wieku 95 lat zmarł prof. dr hab. Mieczysław Chorąży, pochodzący z Janówki w gminie Piszczac wybitny onkolog i nauczyciel akademicki, powstaniec warszawski. W rodzinne strony chętnie wracał, a obrazy zachowane w pamięci można odnaleźć na kartach napisanej przez niego książki.



Mieczysław Chorąży związany był z Podlasiem i chętnie tu wracał

– Niestety, nigdy nie miałem okazji poznać pana profesora osobiście – mówi wójt Gminy Piszczac Kamil Kożuchowski. – Miałem jednak z nim kontakt poprzez panią Alę Kiersnowską, która mieszka w jego dawnym dworze w Janówce. Umówiliśmy się telefonicznie z panem profesorem na spotkanie w 2020 roku, zgodził się ponownie odwiedzić nasze strony. Jednak pandemia pokrzyżowała te plany i do spotkania nie doszło, nad czym bardzo ubolewam. Ta sytuacja pokazuje, że pewnych spraw nie można odkładać na później, odwlekać, bo później może nam tego czasu zabraknąć... Niewątpliwie śmierć profesora jest bardzo dużą stratą, przede wszystkim dla środowisk medycznych, biorąc pod uwagę jego olbrzymi wkład w rozwój onkologii. To był wielki autorytet, kopalnia wiedzy i olbrzymie doświadczenie. My natomiast straciliśmy znakomitego krajana naszej małej ojczyzny, który nigdy nie wyrzekł się swoich korzeni. Wręcz przeciwnie, zawsze podkreślał, skąd pochodzi, miał kontakt z osobami z naszego terenu. Na pewno będziemy go ciepło wspominali.

Pochodzący z Dobryni w Gminie Piszczac Sławomir Hordejuk, regionalista, animator kultury (obecnie pracownik działu promocji Miejskiej Biblioteki Publicznej w Katowicach) podkreśla, że Mieczysław Chorąży był bardzo związany z rodzinnymi stronami, które często odwiedzał. – Profesora Mieczysława Chorążego poznałem w 2014 roku. Był moim krajaniem. Nie spotkaliśmy się jednak na Podlasiu, ale właśnie na Górnym Śląsku. Miałem przyjemność prowadzić z profesorem spotkanie autorskie w Katowicach, poświęcone jego książce „Z Janówki w świat. Wspomnienia 1925-1995” (ostatnie, trzecie wydanie ukazało się w 2016 r.). Prof. Chorąży to postać wybitna, wielki naukowiec, onkolog, specjalista w dziedzinie biologii nowotworów. W latach 80. był pionierem w Polsce i jednym z pierwszych naukowców na świecie, któ-

rzy badali wpływ zanieczyszczenia środowiska na występowanie chorób nowotworowych. Profesor należy do grona najwybitniejszych synów Ziemi Piszczackiej. Doceniany na całym świecie, ale za życia nie został jeszcze uhonorowany w rodzinnej gminie. Być może w przyszłości profesor doczeka się ulicy lub chociażby skromnej tablicy w Piszczacu – mówi Sławomir Hordejuk.

Profesora bardzo dobrze pamięta były, wieloletni wójt Gminy Piszczac Jan Kurowski. – Mieczysław przyjeżdżał tu czasem, rzadko, ale bywał. Trochę swoich zbiorów przekazał do naszej biblioteki. Interesował się tymi stronami. Kilka razy był u mnie w Urzędzie Gminy, gdy jeszcze byłem wójtem, a i ja odwiedzałem go w Janówce, gdy akurat przyjeżdżał – wspomina Jan Kurowski. – Pamiętam, że brałem udział zjeździe rodziny Chorążych. Byli u nas wtedy w bibliotece, odwiedzali groby swoich przodków na cmentarzach w Tucznaj i w Piszczacu. Jego brat Czesław, który mieszkał w Janówce, został pochowany w Białej Podlaskiej. Byłem na jego pogrzebie. Nie żyje też jeden z synów Czesława, Jerzy, który w latach 90. był senatorem RP z PSL-u. Mam dwie książki Mieczysława z osobistą dedykacją. W 1996 roku napisał (razem z Hanną Chorążyną) i wydał książkę o swoim starszym bracie Janku, który zaginął na początku II wojny światowej. Później się okazało, że poległ jako ochotnik Wojska Polskiego 17 września 1939 roku w Gąbinie. Zapowiadał się na wielkiego działacza społecznego. A druga jego książka, dość obszerna, to „Z Janówki w świat”, w której opisał całe swoje dzieciństwo, o tym, jak mieszkał u Żyda w Piszczacu, gdy chodził tu do szkoły podstawowej, i potem jak potoczyły się jego losy. Promocja tej książki odbyła się w Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej. To było jakieś kilkanaście lat temu. W Janówce po Chorążych został tylko dawny majątek: stary, przedwojenny dom, kryty gontem, otoczony parkiem objętym ochroną konserwatorską.

* * *

Mieczysław Rajmund Chorąży urodził się 31 sierpnia 1925 r. w Janówce, jako syn Franciszka i Pauliny. W latach 1935-1938 uczęszczał do szkoły podstawowej w Piszczacu. Od 1938 r. był uczniem Państwowego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej, lecz naukę przerwał wybuch II wojny światowej. Później uczył się na tajnych kompletach w Warszawie. Po ukończeniu konspiracyjnej szkoły podchorążych, od 1942 r. był członkiem Armii Krajowej (w pułku „Baszta”). Jako dowódca drużyny brał udział w powstaniu warszawskim w 1944 r., był dwukrotnie ranny, groziła mu utrata ręki. Po powstaniu znalazł się w stalagu w Niemczech. W latach 1946-48 był sekretarzem koła ZMW Wici Akademii Medycznej w Warszawie ukończył



Rodzinny dom w Janówce do końca pozostał w pamięci Chorążego (fot. ze zbiorów S. Hordejuka)

w 1951 r. Krótko pracował w stolicy, po czym dostał nakaz pracy w szpitalu w Gliwicach, gdzie pracował do 1995 r., od 1960 r. jako kierownik Zakładu Biologii Nowotworów. W środowisku naukowym zdobył uznanie w zakresie biologii nowotworów. Przez 32 lata kierował Zakładem Biologii Nowotworów w Państwowym Instytucie Przeciwrakowym w Gliwicach (obecnie Narodowy Instytut Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie), gdzie stworzył znakomitą szkołę naukową i niezmiernie przyczynił się do rozwoju tej placówki.

Staża odbywał w placówkach naukowych USA, Szkocji, Francji, Danii i Niemiec. Stopień doktora nauk medycznych uzyskał w 1958 r., a profesorem był od 1970 r. Członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk od 1986 r. i Rady Naukowej Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN oraz członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności od 1995 r. Uhonorowany doktoratami honoris causa uczelni medycznych w Katowicach i Białymstoku, a także wieloma nagrodami i odznaczeniami państwowymi, m.in. Warszawskim Krzyżem Powstańskim, Krzyżem Oficerskim i Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walecznych (dwukrotnie), Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem „Za Warszawę 1939-45”.

Opublikował ponad 120 prac naukowych, m.in. w „Nature” i w innych prestiżowych tytułach, które spotkały się z uznaniem badaczy w kraju i za granicą. Do najważniejszych osiągnięć naukowych prof. Chorążego i jego zespołu należy zbadanie niektórych elementów regulujących funkcje genów komórek eukariotycznych oraz aktywności transkrypcyjnej wątroby szczura, wykrycie dotąd nieznanych dziedzicznych mechanizmów powodujących zachorowania na nowotwory, zwłaszcza raka płuc, oraz odkrycie funkcjonowania mechanizmów DNA w komórkach zwierzęcych. 3 maja 2017 r. odznaczony przez Prezydenta RP Orderem Orła Białego za zasługi dla rozwoju polskiej medycyny i za osiągnięcia w pracy naukowo-badawczej.

JD, JK

Druhowie z Chotyłowa od 93

Jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej w Chotyłowie istnieje od 1928 roku, czyli już 93 lata. Jako jedna z dwóch OSP na terenie gminy – obok OSP Piszczac – włączona jest do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. W tej miejscowości absolutnie nie widać spadku zainteresowania służbą w straży. Wręcz przeciwnie. OSP liczy sobie 63 druhow, w tym aż 17 kobiet. Prężnie działają też młodzieżowe drużyny pożarnicze.



Przed obecną remizą przy ul. Tartacznej stoją: (od lewej) naczelnik OSP Mariusz Kosiński, wiceprezes Józef Sadowski, druh Arkadiusz Matysiak oraz druh Eugeniusz Borysiewicz, najstarszy kierowca

Jak można przeczytać w opublikowanej na str. 16 historii jednostki, droga do wybudowania nowej remizy przy ulicy Tartacznej była długa i wyboista. Ale udało się! W 2001 roku oddano do użytku dwa garaże i niewielkie pomieszczenie socjalne remizy. – Niewielkie, ale się mieściliśmy, i to razem z rodzinami. Niejedną strażacką imprezę integracyjną tam

odbyliśmy – opowiadają druhowie.

Garaż był na dwa samochody, bo OSP dysponowała wtedy żukiem i starem 200. – Gdy w 1978 roku dostaliśmy żuka, był to dla nas olbrzymi postęp, bo do tego czasu motopompę koniem ciągało się do pożarów. Pamiętam to dobrze, bo właśnie w 1978 roku przyjąłem się do straży – wspomina wiceprezes OSP Józef

W ramach ostatniej rozbudowy nad garażami remizy powstaje świetlica



Sadowski. – Ale to ciągle nie było to. Pamiętam jak jednej niedzieli w Zahorowie trzy stodoły się paliły. Piotr Hordejuk stał po kolana w wodzie i wyciągał ziele ze smoka, żeby woda szła. Brakowało nam po prostu samochodu ze zbiornikiem na wodę. A wyjazdów było wtedy dużo, więcej jak dziś, i to wyłącznie do pożarów, bo w tamtych czasach nie było czym wyjeżdżać do innych zagrożeń. Na przykład w ubiegłym roku mieliśmy 44 wyjazdy, a wtedy żukiem bywało nawet 56 wyjazdów w roku. Zresztą wiadomo czemu. Kiedyś większość budynków na wsi było drewnianych, krytych strzechą, to i częściej się paliły.

Dlatego cały czas trwały starania o jakiś średni samochód gaśniczy ze zbiornikiem wody. No i wreszcie się udało. – W 1999 roku dostaliśmy stara 200 z policji we Włocławku. Zaprowadziliśmy go do firmy Bocar w Korwinowie pod Częstochową i tam został nadbudowany na typowo pożarniczy samochód. Tylko rama i kabina zostały po starem. Dopiero wtedy odżyliśmy. Star mieścił 2,5 tysiąca litrów wody, więc naprawdę mogliśmy już pomóc, nawet przy dużych pożarach – relacjonuje naczelnik OSP Chotyłów Mariusz Kosiński.

Później stara 200 zastąpiono starem 266. Zakupiono go w marcu 2004 r. z kopalni Katowice. – W tym czasie na naszym terenie było dużo pożarów lasów, więc zamarzył nam się samochód terenowy. Po długich staraniach nabyliśmy pieniądze gdzie się da i kupiliśmy upragnionego stara 266. Napęd na trzy osie, wyciągarka – w teren był bardzo dobry. Też zaprowadziliśmy go do Korwinowa, żeby wykonać nadwozie typowe dla wozu bojowo-specjalistyczno-pożarniczego – opowiada Kosiński. Gdy star stamtąd wrócił, w październiku 2005 r. został przekazany do użytku jednostki. – I mamy go do dziś. To bardzo dobry samochód. Wiele jednostek już się pozbyło tego modelu, a u nas bardzo dobrze się sprawuje, choć to już niemal zabytek. Teraz służy nam głównie na terenie Chotyłowa, do pożarów sady, kominów (w ubiegłym roku było 8 takich wezwań). Czasem też trzeba wyciągnąć karetkę. A poprzedniego stara

lat ratują, rywalizują i budują



Skarbnik OSP Bernadetta Panasiuk i kronikarzka Anna Zagajska przed regalem pełnym trofeów i pamiątek chotyłowskiej straży

200 oddaliśmy do OSP Kościeniewicze, bo nie mieliśmy na niego miejsca w garażu – dodaje naczelnik.

Nadleśnictwo Chotyłów, reprezentowane przez nadleśniczego Arkadiusza Krasę, ufundowało dodatkowo piłą spalinową husqvarna, która trafiła na wyposażenie nowego wozu bojowego. Nabyty star 266, a także posiadany już osprzęt, pomogły spełnić formalne wymogi Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego

go i w drugim półroczu 2005 r. OSP otrzymała akt powołania do KSRG.

– Jesteśmy jedną z dwóch jednostek w gminie włączonych do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Druga to OSP Piszczac – mówi druh Grzegorz Panasiuk, jednocześnie radny i przewodniczący Rady Gminy Piszczac. – Dlatego możemy być wysyłani do zdarzeń nie tylko na terenie gminy, ale też powiatu i województwa. Na przykład w 2010

roku jeździliśmy do akcji powodziowej pod Kazimierzem. Przez 48 godzin zabezpieczaliśmy wały przeciwpowodziowe.

Od jubileuszu 80-lecia OSP, obchodzonego w 2008 r., jednostka stale się rozwijała – powiększał się zasób posiadanego sprzętu, a także rosła liczba członków. Konieczna więc się stała rozbudowa zaplecza remizy. Prace ruszyły w 2010 r. Powiększono wtedy część socjalną, powstała też kuchnia. Niedługo potem dobudowano jeszcze jeden garaż, na trzeci samochód pożarniczy.

– Za jednym zamachem postanowiliśmy dobudować nad garażami świetlicę-salę posiedzeń. Tego zadania jeszcze nie ukończyliśmy, ciągle brakuje pieniędzy – wyjaśnia Grzegorz Panasiuk. – A dodam, że tradycyjnie robimy oczywiście niemal wszystko czynem społecznym druhów strażaków i mieszkańców Chotyłowa, stąd te opóźnienia. W tych wszystkich rozbudowach remizy to tylko dachu, centralnego ogrzewania i posadzki nie wykonaliśmy sami, tylko firma z zewnątrz. Bez druhów Józka Sadowskiego, Pawła Stefaniuka i Grześka Melanowicza nie dalibyśmy rady. To nasi fachowcy od budowlanki, oni pilotują te prace.

– W ogóle bezpłatną pracą na rzecz naszej społeczności lokalnej od dawna mamy we krwi. Już gdy budowana była w latach sześćdziesiątych pierwsza remizo-swietlica przy ulicy Zalewskiej, to w czynie społecznym na cegielni w Chotyłowie, w soboty i niedziele, mieszkańcy całymi rodzinami wypalali cegły na budowę. A z Małaszewicz wozili płyty betonowe. Choć minęło tyle lat i czyny społeczne

29 września 2018 r. OSP Chotyłów obchodziła jubileusz 90-lecia. Z tyłu widać rozbudowywany właśnie budynek remizy





W czasie uroczystości jubileuszowej wręczono druhom odznaczenia i dyplomy. Na zdjęciu utytułowana żeńska Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza

nie są już tak popularne, społeczność naszej wsi zawsze solidarnie staje do nowych zadań – mówi z dumą Mariusz Kosiński.

Strażacy nie spoczęli na laurach, choć sprzęt mieli już dość przyzwoity. Na walnym zebraniu sprawozdawczym Zarząd OSP został zobowiązany do starań o pozyskanie ciężkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego. – Głównie ze względu na częste pożary, gdy brakowało wody. W tym czasie operator telefoniczny Orange postawił na naszym placu wieżę telekomunikacyjną i z tego tytułu mieliśmy stały dochód. Mogliśmy więc zacząć myśleć o zakupie kolejnego wozu, tym razem ciężkiego – opowiada Kosiński. – Jednostka

OSP Kobyłka koło Warszawy sprzedawała akurat jelicza 010. Obejrzeliśmy go i za tydzień był nasz. Mieliśmy swoich 34 tys. zł, a potrzeba było 71,5 tys. zł. Wzięliśmy więc kredyt w Banku Spółdzielczym, a kilku strażaków było poręczycielami. W ten sposób od 2012 roku mamy ciężki samochód. W okolicy tylko może ze trzy-cztery jednostki mają takie samochody. Zbiornik mieści 5 tysięcy litrów wody, dwa razy więcej niż star. Bardzo się przydaje do dużych pożarów domów, lasów, gdzie jest problem z dostaniem się do wodociągu. Tak samo przy pożarach hałd węgla czy zrębek.

– To, że taki samochód kupiliśmy, jest sporą zasługą Mariusza. Na co dzień pracuje

w Państwowej Straży Pożarnej w Małaszewiczach. Wiedział, że ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy będzie często wysyłany także poza rejon gminy, gdy będzie większe zapotrzebowanie na wodę. W przeszłości dotacje z KSRG dzielono trochę inaczej. Generalnie im więcej OSP miała wyjazdów poza teren swojej gminy, tym większa była dotacja. Dlatego tak mu zależało na ciężkim wozie bojowym – dodaje Panasiuk.

Sytuację sprzętową jednostki poprawiło też nieodpłatne przekazanie (w 2011 r.) przez OSP Piszczac sprzętu do ratownictwa technicznego. Poza tym OSP Chotyłów ma na stanie dwie łódki, z których ta nowsza stale wykorzystywana jest do akcji ratowniczych, jak i do ćwiczeń. – Nasza jednostka jest bowiem zgłoszona do ratownictwa wodnego. Mamy na naszym terenie dość spory akwen wodny, Kubiki, gdzie latem wypoczywa wielu wczasowiczów. Musimy więc być w pogotowiu – informuje Grzegorz Panasiuk. – Mamy też sanie lodowe, kombinezony wypornościowe i sprzęt zabezpieczający, służące do prowadzenia akcji ratowniczych, gdy łód się pod kimś załamie. Na szczęście w takiej akcji nie musieliśmy jeszcze uczestniczyć, ale mamy przeszkolonych ratowników, mamy sprzęt i jeżeli takie zagrożenie wystąpi, to jesteśmy przygotowani.

– Ale przede wszystkim mamy zaplecze ludzi. Gdy wszędzie teraz jest problem z chętnymi do ochotniczej straży, u nas młodzi garną się do służby – podkreśla naczelnik Mariusz Kosiński. – Nie zdarzyło nam się jeszcze, żebyśmy byli wezwani i nie wyjechali do akcji. OSP liczy obecne 63 osoby, w tym 17

Krótki moment, kiedy OSP miała dwa stary i nowego jelicza, a... tylko dwa garaże (11 sierpnia 2012 r.)





Żeńska drużyna pożarnicza OSP Chotyłów już w pierwszym roku działalności, w 2014 r., zdobyła mistrzostwo powiatu białskiego w zawodach sportowo-pożarniczych



2019 rok – pierwsze miejsce drużyny kobiet w gminnych zawodach sportowo-pożarniczych (i drugie miejsce drużyny mężczyzn)

druhen. Tylko 6 osób jest powyżej 65. roku życia, czyli według przepisów są strażakami wspierającymi, którzy nie mogą wyjeżdżać do akcji. Ludzie są bardzo zaangażowani. Tu nie jest tak, że syrena wyje i jadą dwie osoby. Tu jest walka o załapanie się do samochodu! Kto nie zdąży, to płacze. Ja ostatnio już nawet nie podejmuję próby, bo mieszkam w Piszczacu, więc zanim dojadę, to już jest komplet.

Druh Hubert Fabisiak – Ja też jestem z Piszczaca, a miałem 30 wyjazdów do akcji za ubiegły rok. To drugi najlepszy wynik, tylko Artur Sieraj miał 32 wyjazdy. Na pewno jest satysfakcja, gdy przyjeżdżam pod remizę szybciej niż niektórzy koledzy z Chotyło-

wa. Artur jest nauczycielem wuefu w szkole w Chotyłowie, ale potrafi błyskawicznie przekazać dzieci pod opiekę innemu nauczycie-

Jednostka jest zgłoszona do ratownictwa wodnego. Na wyposażeniu ma m.in. motorową łódź ratowniczą z wyposażeniem, o wartości 40 tys. zł



łowi i albo przyjeżdża rowerem, albo biegnie przez tory, ale jest zawsze na czas.

Druhá Anna Zagajska: – Najdalej do remizy to ja mam, bo mieszkam aż w Połskach. Mamy w domu radyjka. Więc jak jest powiadomienie w telefonie o alarmie, to nawet gdy nie mogę pojechać, to nasłuchuję, co się dzieje. My po prostu cały czas tym żyjemy.

Mariusz Kosiński: – Ze śmiesznych zdarzeń pamiętam, jak kiedyś przybiegł właściciel posesji, pytając, gdzie się pali. A my mu mówimy, że... u ciebie. Bo faktycznie u niego się paliło. On leciał przez tory do remizy, a nie widział, że z jego budynku gospodarczego dym bucha. A jak usłyszał, gdzie się pali, to przez zamknięty szlaban kazał nam jechać...

Strażacy ochotnicy to nie tylko akcje ratownicze, ale też zacięta rywalizacja sportowa. A na tym polu OSP Chotyłów ma się czym pochwalić. W gminnych zawodach sportowo-pożarniczych wygrali kilkadziesiąt razy. – Od kąd pamiętam, o pierwsze miejsce w naszej gminie zawsze rywalizowaliśmy z OSP Piszczac. W innych jednostkach było mniejsze zaangażowanie. Na ćwiczeniach jest zawsze świetna atmosfera, jest wesoło, przyjeżdżają całe rodziny, nawet z małymi dziećmi. To niesamowite, że ludzie mają i czas, i chęci, żeby przyjechać i pokibicować, spędzić razem czas. I stąd też te sukcesy. Pewnie, że nie zawsze jest pierwsze miejsce, ale z podium nie schodzimy – opowiada Kosiński. – Zwycięzca rywalizacji gminnej startuje potem w zawodach o randze powiatowej. Ale tam nigdy nie wygraliśmy. Szkoda, bo czuliśmy się na siłach, tylko nigdy nie mieliśmy motopompy, która mogłaby rywalizować z najlepszymi jednostkami. Nasza jest już stara, zniszczona. Myśleliśmy o wyremontowaniu, ale kwota 5-7 tys. zł jest poza naszym zasięgiem.

Dziewczyny z Chotyłowa bardzo zazdrościły facetom, i mundurów, i ducha walki, i atmosfery na ćwiczeniach czy zawodach. W ten sposób w 2014 r. do szeregów OSP dołączyła żeńska drużyna pożarnicza, która już w pierwszym roku działalności zdobyła... mistrzostwo powiatu w zawodach sportowo-pożarniczych.

– Ja należę do straży już dwanaście lat i jestem bardzo zadowolona. Na początku



Druhom z Chotyłowa humory zawsze dopisują

były tylko trzy dziewczęta, ale później zaczęło nas przybywać. Zaczęłyśmy więc myśleć o zawodach sportowo-pożarniczych, trenować, no i startować w zawodach. Pierwszy raz w 2014 roku. Było nas dokładnie tyle, ile było trzeba, żeby wziąć udział w zawodach. Zawody były w czerwcu, a my zaczęłyśmy ćwiczenia w kwietniu. Uczyłyśmy się wszystkiego od podstaw. A dyscypliny są takie same jak u mężczyzn, tyle że zamiast ścianki, jest płótek do przeskoczenia – wspomina drużna Anna Zagajska. – W zawodach gminnych wystąpiłyśmy bardziej treningowo, bo byłyśmy jedyną drużyną żeńską w gminie, no i pojechaliśmy od razu na zawody powiatowe do Konstantynowa. Na sześć drużyn zajęłyśmy pierwsze miejsce. Niesamowita radość!

W kolejnych latach zajmowałyśmy też drugie, trzecie miejsca. A skoro były fajne wyniki, motywowały nas do jeszcze większego wysiłku. Z czasem skład się odmładzał. Starsze dziewczęta wychodziły za mąż, zachodziły w ciążę, a na ich miejsce przychodziły młodsze.

Grzegorz Panasiuk: – Ale oprócz tego, że dziewczyny startują w zawodach, to w większości są po podstawowym kursie strażackim i kwalifikowanej pomocy przedmedycznej, mają aktualne badania lekarskie, więc mogą normalnie wyjeżdżać do akcji ratowniczo-gaśniczych.

W 2015 r. rozpoczęła działalność Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza, pod kierunkiem druha Artura Sieraja – najpierw dziewczęta, a później też chłopięca. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu całego zespołu, jak i oddanej

pracy trenera i opiekunów, już rok po założeniu MDP dziewczęta zajęły I miejsce w Powiatowych Zawodach Sportowo-Pożarniczych MDP wg regulaminu CTiF. Wynik ten powtórzyły także w 2017 i 2018 r. To sukces bez precedensu! Trzy razy z rzędu żeńska drużyna MDP okazała się najlepsza w powiecie białskim! A to nie koniec sukcesów. Szczególnie rok 2018 na kartach historii MDP OSP Chotyłów zapisze się jako czas wielkich osiągnięć. Żeńska drużyna, oprócz pierwszego miejsca w naszym powiecie, zajęła potem pierwsze miejsce w Wojewódzkich Zawodach MDP województwa lubelskiego oraz 7. miejsce w Krajowych Zawodach Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych w Koninie. Mamy rekordzistkę powiatu w halowych zawodach

Piknik rodzinny z okazji Dnia Ojca, zorganizowany na placu za remizą (czerwiec 2015 r.)



pożarniczych Wiktorię Segeń, która w trzech konkurencjach przez trzy lata z rzędu była najlepsza wśród dziewcząt.

– Gdy powstały dwie drużyny młodzieżowe, nie było czym wozić dzieci na zawody. Trafiła się okazja, że w KM PSP w Białej Podlaskiej pozbywano się lekkiego samochodu pożarniczego daewoo lublin. Podjęliśmy starania i ten 9-osobowy samochód trafił do nas – wspomina naczelnik OSP. – Zresztą samochód przydał się też do innych celów. Mamy takie hobby, że co roku jeździmy na Puchar Świata w Skokach Narciarskich do Zakopanego. Pamiętam, że 7 stycznia go dostaliśmy, a już 21 stycznia pojechaliśmy do Zakopanego. Więc z tym samochodem wiążą się dla nas niezapomniane emocje, jakich dostarczają nam nasi wspaniali skoczkowie. Podczas jednego z wyjazdów zrobiliśmy sobie nawet pamiątkowe zdjęcie z prezydentem Andrzejem Dudą.

Cztery lata temu, w nagrodę za aktywność społeczną miejscowości, jak i sukcesy sportowe strażaków i MDP, wójt gminy Kamil Kożuchowski dołożył 50 tys. zł do zakupu lekkiego samochodu renault traffic (łącznie kosztował 79 tys. zł). Lublin miał już po prostu swoje lata i duży przebieg. Przekazany został do OSP Dobryńka. Gmina zakupiła także plac pod rozbudowę remizy i wsparła finansowo budowę świetlicy.

– Praktycznie cała żeńska drużyna OSP należy też do Koła Gospodyń Wiejskich, stąd nasza działalność się zębie. Spotykamy się, organizujemy imprezy dla społeczności lokalnej, np. na Dzień Dziecka. Czy to w Barwinku w Zalutyniu, na Kubikach, w miejscowej stajni Nad Lutnią, w ośrodku specjalnym w Zalutyniu. Bierzymy udział w konkursach, dożynkach. Organizujemy w szkołach różne pogadanki, pokazy sprzętu, pierwszej pomocy. Za remizą też mamy plac, gdzie czasem organizujemy spotkania rodzinne, z dziećmi,

Strażacy są zawsze gotowi do pomocy. Tutaj roznoszą po domach karty wyborcze podczas ubiegłorocznych wyborów



Rok 2018 był wprost wymarzony dla żeńskiej MDP z Chotyłowa: mistrzostwo powiatu, mistrzostwo województwa oraz 7. miejsce w kraju. Na zdjęciu dziewczęta po Wojewódzkich Zawodach MDP w Bydgoszczy (15 września 2018 r.), gdzie zajęły 2. miejsce spośród wszystkich drużyn



Jedną z pasji strażaków są coroczne wyjazdy na Puchar Świata w Skokach Narciarskich do Zakopanego. Raz udało się nawet zapoznać z... prezydentem Andrzejem Dudą

z ogniskiem, z dmuchańcem. Nie zamykamy się więc tylko we własnym gronie, ale też wychodzimy do mieszkańców – mówi druha Bernadetta Panasiuk.

A naczelnik Kosiński dodaje: – Teraz, w czasie pandemii, nasza jednostka wozi seniorów na szczepienia. Wcześniej pomagaliśmy rozwozić maseczki po okolicy. A w czasie wyborów dystrybuowaliśmy karty wyborcze, bo w czasie ubiegłorocznych wyborów akurat bardzo wiele osób z terenu gminy było zamkniętych w domach na kwarantannie.

Oto aktualny skład władz OSP: wiceprezes

– Józef Sadowski, drugi wiceprezes – Krzysztof Świrski, naczelnik – Mariusz Kosiński, zastępca naczelnika – Dariusz Harasimiuk, sekretarz – Paweł Stefaniuk, członek zarządu – Grzegorz Ostrówka, członek zarządu – Grzegorz Melanowicz, skarbnik – Bernadetta Panasiuk, kronikarz – Anna Zagajska.

Bardzo zasłużony dla jednostki prezes Antoni Poleszuk zmarł 31 sierpnia 2019 r. Zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym wybrany zostanie nowy prezes, odbędzie się prawdopodobnie w maju.

Jacek Korwin

Historia OSP w Chotyłowie



Założyciele Ochotniczej Straży Pożarnej w Chotyłowie – 1928 rok

OSP Chotyłów powstała w 1928 r., by nieść pomoc miejscowej ludności. Założycielami jednostki byli druhowie: Leon Jasiński, Jan Woldawski, Jan Jasiński i Adam Jachowicz. W związku z dynamicznym rozwojem miejscowości, spowodowanym coraz większym wykorzystaniem linii kolejowej Paryż-Moskwa, znacznie zwiększyła się liczba zabudowań Chotyłowa. Niestety, były to głównie zabudowania drewniane, dlatego w tamtym okresie pożary masowo trawiły gospodarstwa i domy mieszkańców zarówno Chotyłowa, jak i okolicznych miejscowości.

Działalność rozpoczęto od szkoleń wszystkich członków. Początki były bardzo trudne z racji braku sprzętu gaśniczego oraz remizy. W niedługim jednak czasie, dzięki ofiarności członków jednostki i mieszkańców Chotyłowa, zakupiono pierwsze hełmy i pasy. Na tym jednak nie poprzestano. Dalsze starania uwieńczone zostały przydzieleniem przez ówczesne starostwo sikawki ręcznej, zaś w własnych funduszy zakupiono kilka odcinków węży, bosaki, tłumnice, wiadra i 200-litrowy beczkowóz.

Sprzęt gaśniczy wymagał odpowiedniego miejsca do przechowywania, dlatego też w 1930 r. wspólnymi siłami, na działce Józefa Laszuka, wybudowano pierwszą remizę. Od tej pory siedziba OSP Chotyłów mieściła się przy ulicy Piszczackiej. W tym samym roku jednostka otrzymała od wojewody lubelskiego sztan-

dar z napisem „Tysięczna Straż Pożarna Województwa Lubelskiego w Chotyłowie – 20 września 1930”. W czasie II wojny światowej, a także po jej zakończeniu, działalność i praca OSP prowadzona była w bardzo trudnych warunkach. Chotyłów, położony przy magistrali kolejowej Warszawa-Brześć, był ważnym szlakiem komunikacyjnym. Napędzane parowo pociągi i idące za tym iskrzenie kół powodowały pożary zabudowań i lasów. Przynosiło to strażakom ochotnikom ogromu pracy. Skutki wojny odbiły swoje piętno także na przechowywanym podczas wojny przez nieżyjącego już strażaka Kazimierza Suleja sztandarze.

Okres powojenny charakteryzował się znacznym ożywieniem działalności. W 1953 r. wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: Stanisław Tatus, Antoni Poleszuk, Edward Lipiński, Władysław Jankowski i Kazimierz Sulej. Przybywało nowych członków, organizowano zbiórki, przeprowadzano szkolenia. W 1956 r. kierownik tutejszej cegielni, śp. Jan Sulej, przekazał bezpłatnie motopompę M-400 oraz kilka odcinków węży. Sprzętu gaśniczego ciągle przybywało, w wyniku czego skromna drewniana remiza stawała się zbyt mała.

Odpowiadając na potrzebę rozwoju jednostki, w 1959 r. działacze OSP podjęli uchwałę w sprawie budowy nowej remizo-świetlicy przy ulicy Zaleskiej.



Uroczystość przekazania jednostce żuka, pierwszego samochodu OSP Chotyłów, przez wojewodę białkopodlaskiego (1978 r.)

Do budowy zaangażowali się mieszkańcy Chotyłowa. Cały murowany budynek wykonany został w około 80 proc. czynem społecznym. Budowę udało się szczęśliwie zakończyć także dzięki pomocy finansowej otrzymanej z Gminy Piszczac oraz z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej. Budynek oddano do użytku w 1963 r. W nowej świetlicy organizowano zabawy taneczne oraz wesela, a dochód z tej działalności przeznaczano na zakup mundurów wyjściowych oraz sprzętu niezbędnego do gaszenia pożarów. W budynku znalazło się też pomieszczenie dla klubu piłkarskiego Lutnia Chotyłów, a potem działała w nim biblioteka publiczna.

W 1978 r. OSP obchodziła jubileusz 50-lecia działalności. Uroczystość odbyła się z udziałem władz Komendy Wojewódzkiej PSP, Komendy Powiatowej PSP, władz gminnych oraz innych działaczy społecznych. Uhonorowaniem wieloletniej działalności było przekazanie nowego samochodu pożarniczego żuk, który znacznie podniósł wartość bojową jednostki. Lokalna społeczność, w ramach podziękowania, ofiarowała drugi sztandar. Zaś pierwszy sztandar jednostki został w tym czasie odnowiony przez Wandę Jarosiewicz z Piszczaca.

W latach 1980-1989 przy OSP Chotyłów działały żeńska i męska drużyny młodzieżowe ze Szkoły Podstawowej. Brały one systematycznie udział w szkoleniach, dzięki czemu wielokrotnie zajmowały czołowe miejsca w zawodach rejonowych.



Nadanie jednostce sztandaru z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia (1978 r.)

W 1998 r., z okazji 70-lecia OSP, jednostka otrzymała nową motopompę M/8, a nadleśniczy Nadleśnictwa Chotyłów Arkadiusz Krasa przekazał 8 kompletów ubrań koszarowych. Tego też dnia sztandar z 1930 r. został odznaczony „Srebrnym Medalem za Zasługi dla Pożarnictwa”. Jubileusz ten stał się okazją do usystematyzowania planów dalszego rozwoju. Powstał projekt pozyskania większego niż obecnie posiadany, średniego samochodu pożarniczego. Na początku 1999 r. OSP Chotyłów otrzymała bezpłatnie używany samochód star 200. Przy pomocy władz gminnych, Zarządu Wojewódzkiego oraz Zarządu Powiatowego OSP RP, znalazły się fundusze na karosaż nowo pozyskanego samochodu.

Dobra passa nie trwała jednak długo. W styczniu 2000 r. podjęto decyzję o rozebraniu remizo-świetlicy, gdyż w tym miejscu zaplanowano utworzenie Publicznego Gimnazjum w Chotyłowie. OSP niemal z dnia na dzień została bez remizy. Strażacy spakowali się na trzy przyczepy i przewieźli wszystko do wypożyczonego garażu w tartaku. Niedługo po-



Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza – Zawody Rejonowe w Platerowie (1986 r.)

tem musieli się przenieść do pustego baraku Gminnej Spółdzielni przy ulicy Piszczackiej. Niestety, pomieszczenie to nie było przystosowane do sprawnego działania, a szczególnie do wyjazdów do pożarów. Warunki funkcjonowania jednostki stały się bardzo trudne. Ze względu na wygórowane koszty wynajmu od Gminnej Spółdzielni, w maju 2000 r. Zarząd OSP Chotyłów postanowił przenieść, od 1 czerwca 2000 r., sprzęt oraz wozy bojowe na prywatną posesję do Żalutynia.

Tak trudne warunki i sytuacja OSP spędzały sen z powiek ówczesnego prezesa Antoniego Poleszuka, jak i pozostałych druhow. W końcu, po długim okresie starań, w maju 2001 r. OSP otrzymała plac od Nadleśnictwa Chotyłów z przeznaczeniem na budowę nowej remizy. Przy ogromnym zaangażowaniu strażaków, budowa rozpoczęła się 31 lipca 2001 r. Tempo pracy było bardzo szybkie, a roboty wykonywane były w dużej części przez druhow społecznie, od świtu do zmierzchu. Trud i wysiłek został nagrodzony. Już 18 listopada 2001 r. dokonano uroczystego otwarcia garaży i zaplecza remizy.

oprac. Anna Zagajska

Dworzanki integrują rodziny i całą wieś

Z Anną Martyniuk – sołtys, radną i przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich Dworzanki z Piszczaca-Kolonii – rozmawiamy o początkach działalności, sukcesach i planach na najbliższy czas.

Kiedy powstało Koło Gospodyń Wiejskich Dworzanki?

– Formalnie 11 lat temu. Nasze mamy kultywowały tradycję tworzenia wieńców, brały udział w dożynkach, śpiewały, i wielu mieszkańców oczekiwało, że my będziemy to kontynuowały. Spotykałyśmy się już wcześniej, ale tak bardziej nieformalnie, mniej na rzecz wsi, a bardziej dla siebie. Potem, gdy odnowiona została świetlica, to oficjalnie zaczęłyśmy się tam spotykać.

W kościele mamy naszą, kolonijną chorągiew, więc ważne było, aby brała ona udział w uroczystościach. Długo nie mogłyśmy się zebrać, ale dorosłyśmy, uznałyśmy, że to jest ważne i potrzebne. Brałyśmy udział w różnych świętach, byłyśmy na Bożym Ciele, na Wielkanoc, na odpuszcie. Ludzie mówili, że jesteście takie młode, uśmiechnięte – no i zachęcili nas. Poczuliśmy chęć, by działać. Świetlica została na dobre otwarta, trzeba było coś zaśpiewać. Ludzie pytali: „A dla kogo ta świetlica? Tutaj musi się coś dziać”. Wójt powiedział, że w Drełowie będzie święto PSL-u i że mogłybyśmy pojechać. Ale zauważył, że nie mamy strojów. Zapytał, czy jakbyśmy miały, tobyśmy pojechały. Powiedziałyśmy, że tak. Od środy do niedzieli uszyłyśmy więc spódnice.



Anna Martyniuk, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Dworzanki, podkreśla wielką chęć współpracy ze strony mieszkańców Piszczaca-Kolonii

Występ udał się z pewnością świetnie. Co było potem, jak wyglądały początki?

– Potem, gdy miałyśmy już stroje, był taki czas, że reaktywowały się zespoły, zaczęto

nas zapraszać na występy. W rewanżu wypadało również ich zaprosić do nas. Dlatego jedenaście lat temu, w lipcu, po raz pierwszy zorganizowałyśmy w naszej miejscowości Biesiadę Dworską. Zaprosiłyśmy mieszkańców wsi, bardzo nam kibicowali i mówili, że jest to fajne wydarzenie.

Było coś dla dorosłych, ale pomyślałyśmy, że trzeba zrobić też coś dla młodszych. Nasze dzieci były jeszcze małe. Zaczęłyśmy organizować spotkania noworoczne. I to się przyjęło. Przychodziły dzieci z mamami, babciami. Był też Mikołaj, dzieci dostawały symboliczne prezenty. Przyjeżdżał do nas wójt, poseł Riad Haidar i też coś od siebie przynosili. Potem organizowałyśmy też pikniki rodzinne. Wszyscy nam mówili, że nasze spotkania i imprezy są fajne.

To wszystko wymaga sporej organizacji i odpowiedniego przygotowania. Jak sobie same z tym radzicie?

– Każda pracuje, ma swoje obowiązki, rodzinę. Gdy miałyśmy próby, zabierałyśmy ze sobą dzieci, a one chętnie z nami spędzały czas. Na Trzech Króli szły razem z nami. Chciałyśmy integrować rodziny i całą wieś. Dla nas najważniejsze było to, że ludziom podoba się to, co robimy, i że wspierają nas, gdy jest taka potrzeba.

Z czasem zaczęły się pojawiać pierwsze sukcesy. Proszę o nich opowiedzieć.

– Byłyśmy coraz bardziej zauważalne, dwa razy nasz wieńiec był na dożynkach powiatowych. To dla nas duże wyróżnienie. Wymagało to sporo pracy, więc ważne jest to, że dziewczynom się chciało. Przygotowanie stoiska na dożynki także wymaga dużo pracy, piekłyśmy chleb na konkursy – też były sukcesy. Do tego dochodzi śpiew. W Sosnowce odbywa się Przegląd Stołów Wielkanocnych, na którym w 2017 roku zajęłyśmy pierwsze miejsce. Zdobywałyśmy różne wyróżnienia, także na dożynkach gminnych.



Lata 70. Już wtedy w Piszczacu-Kolonii działało koło gospodyń wiejskich. Panie miały uszyte stroje i prowadziły szeroką działalność



Odpust w Piszczacu jest okazją do zaprezentowania swoich umiejętności



Dworzanki podczas dożynek w sierpniu 2015 r.



W zespole panuje doskonała atmosfera

Mam wrażenie, że jesteście panie zgraną grupą.

– To prawda, lubimy się, spotykamy się wieczorami na próbach śpiewu. Miło nam się spędza czas. Gdy ktoś wynajmował świetlicę, przychodziliśmy pomóc coś przygotować, a i pieniądze z tego jakieś były. Zbierałyśmy wszystko, żeby na przykład w wakacje razem gdzieś pojechać. Byłyśmy kilka razy w teatrze, pojechałyśmy na wycieczkę do Wilna, a w ubiegłym roku do Augustowa pod namioty.

Jaki jest obecnie skład Koła Gospodyń Wiejskich i jednocześnie zespołu Dworzanki?

– Nasz skład liczy obecnie 11 osób. Oprócz mnie są to: Bożena Twarowska, Marta Samociuk, Barbara Borkowska, Lucyna Andrusiuk, Alicja Jówko, Renata Guz, Renata Trusiuk, Jagoda Kopytowska, Zdzisława Stasiowska, Halina Dzirko, Edyta Martyniuk i Paulina Twarowska.

Macie może w Kole przydzielone sobie role, pod kątem tego, w czym każda z was jest dobra?

– Ja jestem osobą zarządzającą, robię zakupy. Bożena specjalizuje się we florystyce, pięknie dekoruje. Są dziewczyny, które szyły stroje. Kilka lat temu dostałyśmy 4 tys. zł dofinansowania i mogłyśmy sobie uszyć nowe stroje. Same wymyśliłyśmy te stroje, były one połączeniem tradycji Podlasia i tradycji naszej miejscowości. Teraz mamy już zakupiony materiał na nowe bluzki.

Próbujecie zachęcać młodzież do działania?

– W naszą działalność staramy się wciągać nasze córki. Czasem ktoś nie może, coś komuś wypadnie, więc nasze córki wkładają stroje i występują z nami. Ludzie chwalą nas, bo mamy w zespole młode dziewczyny. Innym zespołom trudno jest zachęcić młodych do działania.

Jakie utwory można usłyszeć w waszym wykonaniu?

– Niektóre piosenki znamy od naszym mam, ale śpiewamy też nowe utwory. Głównie ludowe, biesiadne, a nawet cygańskie. „Lipka zielona”, „W moim ogródeczku” – to proste piosenki, ale wszyscy je znają. Nie wyjeżdżamy na wielkie festiwale, występujemy raczej w naszym regionie, działamy dla ludzi z naszej miejscowości. Wcześniej była też z nami nauczycielka Marysia Pawlak, która układała nam okolicznościowe piosenki i my się ich uczyłyśmy. Gdy występowałyśmy, ludzie najbardziej czekali właśnie na te piosenki, stosownie do okazji.



Dożynki gminne w 2018 roku też nie mogły się obyć bez Dworzanek



Dworzanki podczas Wieczoru z Kolędą w Kostomłotach (17.01.2019)



Panie mogą liczyć na wsparcie władz gminy, a ich występy spotykają się z gorącym przyjęciem

A czy oprócz wspomnianych aktywności również gotujecie?

– Przeszliśmy kurs i oczywiście gotujemy. Robimy pierogi, mazurki, pasztety, zakwaszaną kapustę, a największym hitem jest galareta, której zawsze jest za mało. Gdy przyjeżdżają do nas goście, chwalą naszą kuchnię. Organizowałyśmy wcześniej bale sylwestrowe, żeby zebrać pieniądze na prezenty dla dzieci. Dania przygotowywałyśmy same. Potem na sylwestrze przeważnie byłyśmy już pomęczone, ale gdy widziałyśmy, jak wołają nas do stołu i chwalą jedzenie, to jest to powód do radości. Cieszy nas, że ludzie są z nami.

Jak reagują mieszkańcy na wasze pomysły, wydarzenia, które organizujecie? Chętnie pomagają, jeśli trzeba?

– Jeśli na przykład mamy dożynki powiatowe, to angażuje się cała wieś. Przygotowujemy 30 ciast, ze 100 pierogów, bierzemy namioty dla gości. Każdy w jakiś sposób się angażuje, nikt praktycznie nie odmawia. Jest pani, która robi gruszki z ciasta ziemniaczanego, i zawsze nam je przygotowuje. Inna pani robi kapustę, kolejna bułki drożdżowe. Jak robimy wieniec, to również angażują się mieszkańcy wsi. Podobnie w przypadku biesiad.

W ubiegłym roku malowaliśmy świetlicę w środku i z zewnątrz. Robiliśmy to sami, ludzie ze wsi. Gdybyśmy mieli wynająć firmę, zapłacilibyśmy za to sporo pieniędzy. Chcemy zorganizować imprezę dla mieszkańców po tym remoncie, ale z powodu pandemii ciągle to odkładamy. Ludzie chcą działać, integrować się, pomagać. Wioska jest zgrana, nieskłócona.



Biesiada Dworska organizowana jest w Piszczacu-Kolonii od jedenastu lat. W 2019 r. odbyło się spotkanie jubileuszowe



Podczas Przeglądu Tradycji Wielkanocnych w Sosnowcu, w 2017 r., udało się zdobyć pierwsze miejsce za stół wielkanocny



Dworzanki spędzają razem czas nie tylko na scenie czy na próbach. Jeżdżą też do teatru, były na wycieczce w Wilnie (na zdjęciu), czy pod namiotami

Co wam daje uczestnictwo oraz działalność w Kole oraz zespole Dworzanki?

– Przede wszystkim radość, szczęście. Cieszymy się z tej wzajemnej życzliwości. Jesteśmy zgrane, uśmiechnięte i zadowolone. To nasze życie, które poza pracą dzielimy na spotkania w świetlicy, wyjazdy na występy i przygotowania do nich.

Władze gminy wspierają waszą działalność?

– Na jednym z zebrań wójt zapytał, kto pojedzie na dożynki powiatowe. Ponieważ byliśmy rok wcześniej, to byliśmy pewne, że pojedzie ktoś inny. W naszej gminie jest 21 wiosek. Wójt wyraził nadzieję, że ktoś się zgłosi. I następnego dnia zadzwoniła z polecenia wójta dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu, prosząc, abyśmy to my pojechali. Zgodziłyśmy się, choć pracy jest sporo. Zgodziłyśmy się także dlatego, że ze strony wójta zawsze jest otwartość na nas, że możemy liczyć na pomoc. I mowa tu zarówno o poprzednim, jak i obecnym wójcie.

Macie takie poczucie, że kultuwujecie tradycje waszych mam?

– Oczywiście. Pamiętam, jak nasze mamy dekorowały wieś, robiły proporczyki. Ale nie tylko. Nawet jeśli chodzi o kuchnię, znamy przepisy mam. My z resztą nie gotujemy nowoczesnych dań, tylko bardzo tradycyjne. Chociażby pierogi. Gdy jedziemy na dożynki, robimy ich setki, mamy różne smaki – z tego słysniemy. Oby wróciły czasy sprzed pandemii. Byśmy mogły znów występować, gotować i organizować różne imprezy dla naszych mieszkańców. Dla nas najważniejsza jest radość wielu pokoleń na spotkaniach, które organizujemy.

Justyna Dragan

Aktywni seniorzy z Piszczaca

Klub Seniora w Piszczacu rozwija swoją działalność. Osoby doświadczone wiekiem mają różnorodne możliwości na spędzanie wolnego czasu.

Seniorzy z Gminy Piszczac doczekali się swojej siedziby. Gmina wyremontowała budynek po byłej kotłowni przy ulicy Spółdzielczej. W najbliższym czasie miejsce to zostanie wyposażone w niezbędny sprzęt, tak aby osoby 50+ mogły w pełni korzystać z tego miejsca.

Do Klubu Seniora zapisało się 50 osób. W klubie odbywają się zajęcia teatralne z aktorami z Teatru H.CH. Andersena w Lublinie. Grupa z przeważającą liczbą kobiet uczy się publicznych występów. Uczestnicy przełamują bariery w mówieniu do odbiorców. Ponadto ćwiczą dykcję i układają scenariusz spektaklu, do którego będą odbywały się próby. W ramach ćwiczeń ruchowych seniorzy mają możliwość zadbania o swój organizm pod kątem aktywności fizycznej. Dużym zainteresowaniem cieszą się indywidualne masaże prowadzone przez fizjoterapeutę.

Ponadto uczestnicy wyjeżdżali do kina do Białej Podlaskiej na film „Czyścić” Michała Kondrata, dotyczący kwestii religijności.



Seniorzy mieli okazję wybrać się do Teatru Osterwy w Lublinie

Główna bohaterka, którą gra Małgorzata Kozuchowska, pod wpływem spotkania u znajomych rozpoczyna duchowe poszukiwania i powrót do wartości, które odrzuciła przed laty. Otrzymuje objawienia i odkrywa niezwykłą wiedzę na temat nieba, piekła i czyścca.

Poza kinem seniorzy mieli okazję wybrać się do Teatru Osterwy do Lublina. W sobotni wieczór podziwiali sztukę „Ich czworo” Gabrieli Zapolskiej. Sztuka bardzo podobała się uczestnikom wyjazdu. Jak podkreślali przedstawiciele klubu, w pamięci szczególnie zostanie im gra aktorów oraz scenografia. Sama fabuła spektaklu to historia małżeńskiego trójkąta, o której sama autorka pisała – „tragedia ludzi głupich”. Pełna komicznych sytuacji sztuka o typowym trójkącie miłosnym i walce o szczęście. Pomimo upływu przeszło stu lat, tekst jest wciąż aktualny i podejmuje istotny temat kondycji współczesnej rodziny.

Osoby 50+ mają możliwość skorzystania z porad psychologa oraz prawnika. Z innych zajęć należy wymienić warsztaty fotograficzne, komputerowe, spotkania z podróżnikami czy zajęcia prozdrowotne. W najbliższym czasie rozpoczną się spotkania taneczne, kulinarne, plastyczne oraz kulturalne wieczory. Nie zabraknie wyjazdów, m.in. na basen, do Lublina, Kazimierza czy Warszawy. Członkowie Klubu Seniora to bardzo aktywni ludzie. Mimo obostrzeń chcą się spotykać i uczestniczyć w realizacji projektu. Należy zwrócić uwagę na ich determinację w uczęszczaniu na zajęcia. Są to osoby o licznych zainteresowaniach,

które dzięki Klubowi Seniora będą mogli je rozwijać.

Działania odbywają się w ramach projektu „Życie Pasją Jest – utworzenie Klubu Seniora w Gminie Piszczac”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa



W najbliższym czasie rozpoczną się spotkania taneczne, kulinarne, plastyczne oraz kulturalne wieczory

Lubelskiego na lata 2014-2020, Oś priorytetowa 11 Włączenie społeczne, działanie 11.2 Usługi społeczne i zdrowotne, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Łukasz Węda



Seniorzy z Gminy Piszczac doczekali się swojej siedziby. Gmina wyremontowała budynek po byłej kotłowni przy ulicy Spółdzielczej



36. Drużyna Harcerska Nieprzetartego Szlaku Żywioly działa od sierpnia i ma za sobą kilka ważnych inicjatyw. Teraz, oprócz codziennej działalności, zbierają pieniądze na wakacyjny obóz w Bieszczadach. To jedyna grupa harcerska w gminie.

W Zalutyniu działają harcerskie Żywioly

Drużynę tworzy sześciu uczniów szkoły podstawowej funkcjonującej w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Zalutyniu. To Kasia, Ola, Piotrek, Eryk, Natalia i Michał, którzy pochodzą m.in. z gminy Piszczac, ale także z Białej Podlaskiej, Terespolu czy Nepli. Obecnie są jedyną grupą harcerską w powiecie bialskim, skupiającą dzieci z niepełnosprawnościami, oraz jedyną grupą harcerską w gminie Piszczac. Harcerze należą do bialskiego hufca.

– We wtorki mamy cotygodniowe zbiórki, które składają się ze stałych zajęć. Mamy musztrę, śpiewamy, płasamy i realizujemy typowo harcerskie zajęcia, które rozwijają różne umiejętności. Udzielamy się też charytatywnie. Na przykład przed świętami Bożego Narodzenia prowadziliśmy akcję „Lecimy z pomocą do dzieci z Afryki”. Dzieci i młodzież chętnie angażują się w różne inicjatywy. W styczniu zorganizowaliśmy zbiórkę karmy dla zwierząt i zawieźliśmy ją do schroniska Azyl w Białej Podlaskiej – opowiada Joanna Kulawczuk, przyboczna grupy Żywioly.

Agnieszka Lewkowicz, drużynowa w stopniu przewodnika, dodaje: – Działania harcerskie powinny się odbywać na świeżym powietrzu, więc czekamy już na wiosnę. A na początku lata wyjeżdżamy na obóz w Bieszczady, który potrwa dwa tygodnie. Niektóre dzieci po raz pierwszy pojedą pod namioty, inne w ogóle po raz pierwszy wyjadą na wakacje. Dla rodziców jest to duży koszt, dlatego staramy się łączyć choć część pieniędzy, by ich w tym wspomóc.

Działalność harcerzy mocno wspiera także dyrekcja ośrodka – dobrym duchem grupy jest dyrektor SOSW w Zalutyniu Bożena Guz. A harcerze odwzajemniają się, starając się utrzymać teren ośrodka i dbać o niego. Wiosną np. planują uprzętnąć zabytkową kapliczkę i posadzić wokół niej ładne rośliny.

Te i inne podejmowane inicjatywy to dla uczniów niejako forma terapii. – Uczestnictwo w grupie uczy dyscypliny, prezentacji, wykonywania obowiązków. Dla naszych uczniów jest to forma socjalizacji – słyszymy.

Grupę harcerską ze szkoły w Zalutyniu można znaleźć na Facebooku, wystarczy wpisać: 36 DH NS Żywioly. Tam znajdziemy informacje o jej codziennej działalności, podejmowanych inicjatywach oraz sposoby na wsparcie kolejnych pomysłów tej wspaniałej grupy.

Justyna Dragan



Grupa działa w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Zalutyniu



W grupie podejmowane są przeróżne inicjatywy motywujące uczestników do działania

Harcerze już czekają na wiosnę, bo najbardziej lubią spędzać czas na świeżym powietrzu



Malwina z Chotyłowa ma nowy wózek! Pomogli koledzy i koleżanki ze szkoły

Żoliborskie Stowarzyszenie Dom-Rodzina-Człowiek z Warszawy przekazało uczennicy Zespołu Placówek Oświatowych w Chotyłowie wózek inwalidzki, zakupiony dzięki zbiórce nakrętek. Malwina Kielak ma 15 lat i mimo niepełnosprawności ma wiele pasji, m.in. taniec.



Podczas spotkania w szkole podkreślono, że zbiórka nakrętek wciąż trwa. Każdy może się w nią włączyć



Malwina lubi taniec. Podczas przekazania wózka wystąpiła wraz z dyrektorem szkoły z układem tanecznym na wózkach. Uczestnicy spotkania nagrodzili pokaz brawami

ZPO angażuje się w zbiórki nakrętek od 2015 r. – Od tego czasu wózki otrzymało już kilka innych osób. My także zwróciliśmy się do stowarzyszenia o pomoc i czekaliśmy w kolejce. Nie raz pomagaliśmy innym, a teraz inni pomogli nam. Społeczność szkolna jest mocno zmobilizowana – podkreśla Magdalena Artecka, dyrektor Zespołu Placówek Oświatowych w Chotyłowie.

Do tej właśnie szkoły uczęszcza 15-letnia Malwina Kielak. Mając cztery lata, a więc gdy była jeszcze w przedszkolu, otrzymała swój pierwszy wózek. Jej mama Anna mówi jednak, że wraz z wiekiem zmieniają się potrzeby dziecka i wózek co jakieś półtora roku trzeba zmieniać. – Koszt wózka to około 8-9 tys. zł, a dofinansowanie jest niewielkie. Dlatego otrzymany od stowarzyszenia wózek jest dla nas dużym wsparciem – mówi pani Anna.

1 lutego odbyło się przekazanie wózka, na który nakrętki zbierali jej rówieśnicy, ale także uczniowie innych szkół w regionie. By kupić jeden wózek, potrzeba kilku ton nakrętek. A więc zajmuje to sporo czasu. Malwina nie kryje radości, że to się udało. – Cieszyłam się, że moi rówieśnicy chcieli włączyć się w zbiórki. To niezwykle miłe – mówi.

Wózek nie przeszkadza jej w uczęszczaniu do szkoły. Przed lockdownem związanym

z epidemią, gdy szkoły pracowały normalnie, nastolatka uczestniczyła w zajęciach stacjonarnie, a poza lekcjami ćwiczyła taniec. Zresztą próbkę jej umiejętności można było zobaczyć podczas spotkania w ZPO w Chotyłowie z okazji przekazania wózka. Wraz z dyrektorem szkoły zatańczyły na wózkach wyuczony do perfekcji układ, wzruszając wszystkich przybyłych.

Na przekazanie wózka przybyli przedstawiciele Żoliborskiego Stowarzyszenia Dom-Rodzina-Człowiek. Akcją zbierania nakrętek prowadzi ono od 2007 r. i od tego czasu pomogło wielu potrzebującym. Nie tylko jeśli chodzi o zakup wózków, ale także protez dla ludzi po wypadkach. – Taki dzień jak dzisiaj jest dla nas świętem, bo widzimy efekt naszej mrówczej pracy. Na jeden kilogram potrzeba 500 nakrętek, na tonę – 500 tysięcy. A my potrzebujemy kilku ton... – wyjaśniają Krzysztof Malmurowicz i Zofia Korzeniecka-Podrucka, założyciele stowarzyszenia. Oboje chwalać podlaską gościnność i otwartość.

Wójt Gminy Piszczac Kamil Kożuchowski podkreśla, że to był wielki dzień dla społeczności Chotyłowa. – To wydarzenie bez precedensu. Możemy namacalnie doświadczyć pomocy niepełnosprawnej osobie. W tej szkole jest jedna osoba dotknięta niepełnospraw-

15-latka o wielu talentach

Malwina urodziła się z wadą rozwojową, nazywaną rozszczepem kręgosłupa. Nigdy nie stanęła na nogi i nie zaczęła chodzić. Mimo niepełnosprawności radzi sobie dobrze, jest samodzielną dziewczyną. Uczęszcza do szkoły jak inne dzieci, bierze udział w zajęciach pozalekcyjnych. Chętnie maluje, rysuje, trochę gra na gitarze, tańczy na zajęciach z dyrektorem Magdaleną Artecką. Miała także wziąć udział w grupie teatralnej prowadzonej przez dyrektora, przedstawienie było już prawie gotowe, ale pandemia pokrzyżowała plany. Bardzo lubi też historię, dwa razy brała udział w Białskiej Lidze Historycznej.

nością, jednak nie wyklucza jej to w nauce i uczestniczeniu w życiu codziennym szkoły. Dostosowaliśmy podjazd do szkoły, a zajęcia odbywają się na parterze, by ułatwić jej poruszanie się – mówi wójt.

A Helena Skoczeń, nauczycielka z Białej Podlaskiej i koordynatorka akcji zbierania nakrętek, zachęca do włączania się w podobne zbiórki prowadzone np. w szkołach.

Justyna Dragan

Co się dzieje w kulturze

Światowy Dzień Pluszowego Misia

Co roku 25 listopada obchodzony jest Światowy Dzień Pluszowego Misia. – W tej edycji postawiliśmy na zdalne świętowanie i zorganizowaliśmy z tej okazji konkurs. Zadaniem było przesłanie zdjęcia w wersji elektronicznej ze swoim ulubionym pluszowym misiem oraz ułożenie krótkiego hasła. Dzieci zaskoczyły nas swoimi pomysłami i wierszykami, które powstały. Nie mogliśmy pozostawić nikogo bez nagrody, dlatego też wszyscy uczestnicy zostali nagrodzeni – mówi dyrektor Gminnego Centrum Kultury i Sportu w Piszczacu Gabriela Bielińska.

Oto niektóre z haseł, które powstały podczas trwania konkursu:

Zuzia: „Gdy nie idę do przedszkola, to przeważnie jestem chora. Siedzę w domu, kicham, kaszlę, pluszowego misia głaszczę. Później robię inhalacje i z mym misiem jem kolację. Zaraz z pracy wraca mama, chociaż ja nie



byłam sama. Miś też cieszy się ogromnie, bo znów będzie spał koło mnie.”.

Kubuś: „Miś, gdy głodny bywa – zły, jedź śniadanie również Ty”.

Ola: „Moje misie są wesołe, zawsze chętne do pomocy, rano, w dzień, a nawet w nocy. Gdy przytulam mocno je, radość czuję, bo

wiem, że nigdy nie opuszczą mnie.”.

Weronika: „Moje małe misie, mają śliczne pysie. Spędzam z nim całe dnie, razem świetnie bawimy się!”.

Karolinka: „Na każde smutki, Pluszowy Miś będzie fajniutki”.

Mikołaju, mam dla Ciebie prezent



Mikołaj pamięta o wszystkich dzieciach i dorosłych, przynosi upominki, spełnia dziecięce marzenia. Czy jednak sam dostaje prezenty? – Postanowiliśmy nie czekać na odpowiedź, lecz wszystko wzięliśmy w swoje ręce. „Mikołaju, mam dla Ciebie prezent” to hasło konkursu, który zorganizowaliśmy z okazji Mikołajek – informuje dyrektor GCKiS

Gabriela Bielińska.

Zadaniem uczestników konkursu było wykonanie pracy plastycznej, która była jednocześnie prezentem dla Mikołaja. Wszystkie podarunki zostały dostarczone Świętemu tuż przed jego imieninami, a Mikołaj, nie będąc dłużnym, obdarował dzieci upominkami.

Poczta Świętego Mikołaja w Piszczacu

Po raz pierwszy w gminie w grudniu ruszyła Poczta – lecz nie taka zwykła, bo Poczta Świętego Mikołaja. Na drzwiach świetlicy Jaskółka zawisła czerwona skrzynka pocztowa, do której trafiały listy od dzieci do Świętego Mikołaja. Najmłodszy mieszkańcy gminy mogli przekazać wiadomość, pozdrowić, a także poprosić o wymarzony prezent.

Tuż przed świętami, 18 grudnia, Mikołaj odebrał listy i od razu musiał zabrać się za czytanie, gdyż ich liczba przekroczyła setkę. 22 grudnia Święty Mikołaj wyruszył w poszukiwaniu dzieci, które bardzo na niego czekały. Trafił chyba do każdej miejscowości w gminie i obdarował każde czekające na niego dziecko.



Zimowisko sportowe podczas ferii

Wzwiązku z tym, iż Ministerstwo Edukacji i Nauki dało zielone światło dla zorganizowania półkolonii zimowych, GCKiS postanowiło zorganizować dwa tygodniowe turnusy ferii dla dzieci. Dzięki współpracy z Zespołem Placówek Oświatowych w Piszczacu i uprzejmości dyrektor Doroty Sierpatowskiej, zimowisko odbyło się na terenie szkoły.

Pierwszy turnus, w którym uczestniczyło 12 dzieci, odbywał się w dniach 4-8 stycznia. Drugi turnus, w którym również wzięło udział 12 uczestników, trwał od 11 do 15 stycznia. W programie półkolonii znalazły się m.in. turnieje gier zespołowych, turnieje gier planszowych, mecze frisbee, piłki nożnej, warsztaty plastyczne, konstrukcyjne, cyrkowe, balonowe oraz wiele innych atrakcji. Program był zaplanowany codziennie od godziny 8.00 do 16.00.



Najciekawsza rzeźba ze śniegu stała w Piszczacu

Korzystając z zimowej aury, ogłosiliśmy konkurs na najciekawszą rzeźbę ze śniegu. Celem konkursu było zachęcenie dzieci i młodzieży do przebywania na świeżym powietrzu oraz rozwijanie zainteresowań i kształtowanie wyobraźni przestrzennej. Warunkiem, który trzeba było spełnić, żeby wziąć udział w konkursie, było wykonanie ze śniegu rzeźby, sfotografowanie jej i przesłanie zdjęcia do GCKiS w formie elektronicznej – mówi dyrektor GCKiS Gabriela Bielińska.

Wśród 14 nadesłanych prac znalazły się m.in. jeź, kot, bałwankowi przyjaciele, królowa śniegu. Jednak zwycięzcą okazał się śnieżny koń. A oto laureaci:



I miejsce – Wiktorja Pierepiekarcz „Mój przyjaciel”
II miejsce – Amelia Makowska – „Kolec” – jeżyk
II miejsce – Olga Harasimiuk „Bałwan na śliskim chodniku”
III miejsce – Gabriela Bylina „Królowa Śniegu”

Wyróżnienia:

Maksymilian Sylwesiuk „Śnieżni kumple”
Zuzia, Wiktorja i Iza Kurowskie „Aniołek ze śniegu”

Magdalena Golczewska „Ośmiornica śnieżna”
Julia i Szymon Litwiniec „Kot Pusheen”
Karol Arseniuk „Bałwanek Iwanek”
Kasia i Maja Makowskie „Jednooki stworek”
Julia Komacha „Rodzeństwo bałwanów”
Oliwia Makowska „Pupil ze śniegu”
Lucja i Aleksandra Czyżak „Bałwan”
Michał Najdychor „Bałwan Elegant”

Koncert na walentynki

14 lutego w sali kolumnowej Urzędu Gminy Piszczac odbyło się pierwsze po pandemicznej przerwie wydarzenie na żywo z udziałem publiczności – Koncert Walentynkowy. W tym wyjątkowym dniu GCKiS zaprosiło do współpracy lokalnych artystów: Weronikę Hubczuk, Ołę Suwalską, Piotra Lipińskiego, Oliwię Cholewę, Oliwię Makowską, Monikę Borkusewicz i Magdalę Hryciuk. Wydarzenie uświetniła swoimi głosami również młodzież spoza gminy: Bartek Peszuc i Wiktorja Szczepanowska.

Na przybyłych gości czekała wspaniała uczta muzyczna i romantyczna atmosfera. Tym, którzy nie mogli być wspólnie z nami na żywo, koncert udostępniono w wersji on-line poprzez platformy Facebook i YouTube.



Młodzi taekwondocy z Piszczaca

Od pięciu lat w Piszczacu odbywają się zajęcia dla dzieci i młodzieży z koreańskiej sztuki walki taekwon-do. Prowadzi je trener Dariusz Stanilewicz, posiadacz mistrzowskiego stopnia I dan.

Treningi prowadzone są w sali Klubu Seniora w Piszczacu. – Uczestnicy zdobywają umiejętności technik nożnych i ręcznych, wykorzystywanych w układach, walkach, a także w samoobronie. W 2020 roku zawodnicy wzięli udział w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Taekwon-Do Juniorów, Juniorów Młodszych i Młodzików. Była to rywalizacja w konkurencji układów formalnych, technik specjalnych i walk – relacjonuje trener.



Tak wyglądają treningi w sali Klubu Seniora. Widoczna na zdjęciu szóstka trenuje od początku powstania sekcji



Członkowie sekcji w Piszczacu, którzy wystartowali w zawodach międzywojewódzkich w Firleju, spełniając kryteria wiekowe: Zofia Patejuk, Jakub Głowacki, Martyna Bogiel i Paulina Pikuła. Razem z nimi trener Dariusz Stanilewicz

Zawodniczka sekcji Martyna Bogiel z Piszczaca, uczennica Zespołu Placówek Oświatowych, zdobyła srebrny medal w kategorii junior młodszy na Międzywojewódzkich Mistrzostwach Juniorów Młodszych w Firleju. Medal ten umożliwił jej występ na największej imprezie w Polsce – Mistrzostwach Polski w Nowej Rudzie.

A jak sobie radzą pozostali członkowie sekcji w Piszczacu? – Systematycznie uczęszczają na zajęcia, o czym świadczą wysokie stopnie zaawansowania, tj. zielony kolor pasa. Zawodnicy wkładają na każdym treningu 110 procent siły i wytrwałości, co owocuje wynikami na zawodach sportowych w naszej dyscyplinie – chwali ekipę Dariusz Stanilewicz.

W 2021 roku zawodnicy również będą uczestniczyli w zawodach. – Miejmy nadzieje, że z jeszcze lepszymi wynikami. Do wyjazdów na zawody nie doszłoby, gdyby nie determinacja i pomoc Gminnego Centrum Kultury

i Sportu w Piszczacu oraz Akademii Taekwon-Do Virtus w Łomazach, do którego to klubu należy sekcja w Piszczacu – mówi trener.

Dariusz Stanilewicz ukończył studia II stopnia na Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej na kierunku wychowanie fizyczne oraz studia trenerskie na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym w Częstochowie. Pracuje jako animator sportu w Zespole Placówek Oświatowych w Łomazach. Taekwon-do trenuje od 12 lat, a pierwsze zajęcia w Piszczacu odbyły się w 2017 roku. Podczas przygody zawodniczej wielokrotnie zdobywał Puchar Polski, Grand Prix Polski oraz medale Mistrzostw Polski, a także możliwość startu w Pucharze Europy.

Na zajęcia sekcji można dołączyć od września każdego roku. Kontakt do trenera: tel. 500 682 503 lub e-mail: darekstanilewicz@wp.pl.

JK

Grupa trenujących z Piszczaca, Łomaz i Leśnej Podlaskiej, należący do klubu Virus w Łomazach (z lewej ekipa z Piszczaca)



PISZCZAC STARY I NOWY

